

ŚWIAT w ciągu DOBRY

Po rozbiu konferencji londyńskiej

Porozumienie zapewniające zbudowanie trwałego, demokratycznego pokoju i gwarantujące bezpieczeństwo narodowi europejskiemu zostało ułożone przez amerykańskich polityków, którym posłusznie podporządkowały się rządy anglijski i francuski.

Niewątpliwie taki obrót wydarzeń nie jest niespodzianką. Sześć godzin dnia tego, kto uważał obserwować przebieg polityki amerykańskiej, zwłaszcza w stosunku do zagadnień niemieckich. Wszystko to co od dłuższego czasu dzieło się i dzieje w Niemczech Zachodnich było mniej lub więcej jawnym pogwałceniem postanowień Północnego i J. A. W. Wszystko to zmierzano do jasno określonego celu: stworzenia w Niemczech Zachodnich bazy politycznej, strategicznej i gospodarczej, wyznaczonej przeciwko Związku Radzieckiemu i krajom demokratycznej ludowej oraz oparciu i nie hamowanej penetracji tego obszaru przez wielokapitalistyczne monopole amerykańskie.

Zagadnienie odszkodowań, które Marshall uznał za pretekst do zerwania konferencji, dobitnie uwytknęło rzeczywiste cele polityki amerykańskiej. Propozycja Związku Radzieckiego, określająca ogólną sumę odszkodowań (dla Związku Radzieckiego i Polski łącznie) na 19 miliardów dolarów i przewidująca dogodny dla dłużnika i realne warunki spłaty była propozycja kompromisowa. SAME TYLKO STRATY MATERIALNE, KTÓRE PONIOSŁA POLSKA Z WINY NIEMIEC PRZEKRACZAJĄ TE SUME. STRATY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO PRZEKRACZAJĄ JĄ WIELOKROTNIE.

W tych warunkach gwałtowny i gorączkowy sprzeciw Marshalla dowodzi, że:

PO PIERWSZE — Ameryka za główny i zasadniczy cel swojej polityki w Europie uważa odbudowę wojenno - gospodarczego potencjału przemysłowego Niemiec.

PO DRUGIE — Ameryka chce, by odbudowa Niemiec poprzedziła, a o ile możliwe wyprzedziła odbudowę innych krajów europejskich a przede wszystkim krajów Wschodniej Europy.

PO TRZECIE — AMERYKA CHCE, BY ODBUDOWA NIEMIEC DOKONAŁA SIĘ KOSZTAMI INNYCH KRAJÓW, A PRZED WSZYSTKIM KRAJÓW TYCH, KTÓRE BYŁY OFIARĄ AGRESJI I OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

Odmawiając innym praw do odszkodowań Anglosasi ściągali już i ścigają nadal olbrzymie korzyści z okupowanych przez siebie terytoriów.

Wystarczy tu przypomnieć znany fakt, że węgla z Ruhry, który kosztuje na kopalni 15 MAREK ZA TONĘ, jest sprzedawany zagranicą do Francji, Belgii, Danii itd. po 12 — 15 DOLARÓW ZA TONĘ. Nie trudno sobie wyobrazić jakie kolosalne zyski, choćby z tego jednego źródła płyną poprzez administrację anglosaską do kas pancernych Wall-Street i City.

W imię takich i temu podobnych zysków imperialiści amerykańscy chcieli narzucić swoje dyktando przy rozwiązywaniu zagadnienia Niemiec. To dyktando oznacza groźbę dla pokoju, groźbę dla suwerenności, niepodległości i po prostu czystość narodów sąsiadujących z Niemcami.

Związek Radziecki wykazywał ze swej strony w toku konferencji i wykazywał niezależnie od niej stałe i niezmienne SZCZERA I KONSERWATYWNĄ WOLĘ OSIĄGNIĘCIA POROZUMIENIA. Z ZWIAZKIEM RADZIECKIM, jak oświadczył Molotow, MOŻNA DOJŚĆ DO POROZUMIENIA. ALE TYLKO WTEDY, JEŚLI SIĘ BIERZE POD UWAGĘ POGLĄDY WSZYSTKICH STRON ZAINTERESOWANYCH. Imperialiści nie chcieli pertraktować, ale chcieli dyktować, a kiedy im się to nie udało, zerwali konferencję. Wielu ludzi zadaje sobie pytanie, jaki to będzie miało wpływ na sprawę pokoju?

Chociaż na odpowiedź trzeba pamiętać, że w ostatecznym rachunku pokój nie zależy od uznania się czy nieudania takiej czy innej choćby ważnej i doniosłej konferencji międzynarodowej. SPRAWA POKOJU ZALEŻY W PIERWSZYM RZĘDZIE OD TEGO, O ILE I W JAKIEJ MIERZE ROSNĄ SIŁY OBOZU WALKĄCEGO O POKÓJ, W JAKIM STOPNIU ZOSTAJĄ ZDEMASKOWANI PODŁĘGACZE I PROWOKATORZY WOJENNI. Dzięki majądrowi i odważnej polityce Związku Radzieckiego, dzięki znakomitemu wystąpieniu jego przedstawicieli w obronie pokoju, bezpieczeństwa i niepodległości narodów konferencja londyńska, pomimo rozbięcia przez Anglosasów, przyniosła w rezultacie poważne korzyści i autorytet moralny i polityczny antyimperialistycznego obozu pokoju i demokracji.

„Trizonia” — no wym parawanem imperialistów USA Szczegóły utworzenia Federacji Zachodnich Niemiec

LONDYN (TELEPRESS). 17.12. — E. Kocher, przewodniczący zachodnio - niemieckiej Rady Ekonomicznej (ukryty rząd Bizoni), oświadczył, że Rada Ekonomiczna zupełnie nadaje się do stworzenia z niej zachodnio - niemieckiego rządu. Dodał on, że Rada Ekonomiczna szykuje obecnie reformę monetarną, opartą na nowych pieniądzach, wydrukowanych w Ameryce i rozpocznie koordynację przemysłu niemieckiego oraz włączenie Zachodnich Niemiec do planu Marshalla.

W sobotę dały się również słyszeć wiadomości na temat konstytucji niemieckiej, pochodzące z przedstawicielstwa USA we Francji.

Projekt konstytucji, który jasno zdradza autorstwo Johna Forste Dulleasa, przewiduje federację zachodnio - niemiecką z „niezależnym” rządem na czele. Konferencja będzie miała ciało ustawodawcze, składające się z dwóch izb. Wyższa izba mianuje prezydenta, a niższa składa się z deputowanych, „wybieranych” przez naród.

Wiadomości nadchodzące tu z Frankfurtu potwierdzają, że zachod-

nio - niemieckie państwo marshallowskie nazywać się będzie tymczasowo „Unia trzech stref” (Trizonia). Podano również w sobotę do wiadomości w Frankfurcie, że amerykański zarządca wojskowy, Clay, brytyjski zarządca — Robertson i francuski — Koenig, mają się w ciągu najbliższego tygodnia spotkać z przyszłym niemieckim premierem, celem ostatecznego utworzenia Trizonii.

Marshall i Bevin dali obecnie polecenie wykonania planu budowy zachodnio - niemieckiej placówki imperialistycznego obozu antydekr-

tycznego. Wykorzystali oni wysiłki Związku Radzieckiego na konferencji londyńskiej, zmierzające do utrzymania jednolitego Aliantów oraz dobrą wolę ZSRR, aby utworzyć z zachodnich Niemiec parawan dla przykrycia planów już oddawna ukrytych: 1) Hoovera — jak wiadomo b. prezydent USA proponował wiosną zawarcie oddzielnego pokoju z Niemcami, 2) Dullesa — projektującego utworzenie europejskiej federacji i 3) przez Churchilla, który już od miesiąc wygłaszał mowy, podlegające do wojny.

Wzrost działalności partyzantów w Hiszpani Guerillas rozbroił oddział Falangi

PARYŻ. (Telepress) 17.12. — Oficjalnie kółka frankistowskie stwierdzają, że ostatnio otrzymane informacje z kilku części półwyspu wykazują znaczne wzmocnienie działalności guerillas w okolicach Teruelu, Cuenca, Asturias, Leon, w górach Tolego i na równinach La Manchy. Największą aktywność przypada na okolice Teruelu. Przed dwoma tygodniami dwa pułki piechoty opuściły Walencję, aby zasilić korpus represyjny, wysłany przeciwko guerillasom, którzy znajdują się w Teruelu.

Przed kilku dniami guerillas zaatakowali dwa samochody, które przewoziły oddziały Gwardii Cywilnej, kierujące się do Teruelu. Zabitych zostało 12 milicjantów, a bardzo wielu odniosło poważne rany. Guerillas dokonali ataku z zasadzki przy pomocy karabinów maszynowych i

granatów ręcznych, nie ponosząc przy tym żadnych strat.

PARYŻ. (Telepress) 17.12. — Radiostacja Wolnej Hiszpanii podaje, że w wiosce Banus (okolicie Maestrazgo) miało miejsce zebranie miejscowej Falangi w obecności przywódców „Somaten” (gwardia lokalna, organizowana przez policję) na którym rozważano sprawę położenia kresu działalności guerillasów w tej okolicy.

Tymczasem oddziały armii podziemnej wdruk się do lokalu i po przeprowadzeniu rewizji guerillas spalili dokumenty, zabierając falangistom całą ich broń i kilku wybranych przez siebie więźniów.

Wkrótce po tym milicja zorganizowała pogon za powstańcami, która okazała się zupełnie bezskuteczna.

Konferencja morska w Genewie Tylko rząd polski zajął jasne stanowisko w sprawie konwencji w Seattle

Ostatnio odbyła się w siedzibie Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie konferencja morska tzw. „Joint Maritime Commission”, w której wzięło udział 12 państw, między nimi przedstawił Polskę, przewodniczący Związkowi Marynarzy ob. Skiba. Poszczególne państwa reprezentowali przedstawiciele marynarzy i armatorów.

Na konferencji omawiana była sprawa powziętej w zeszłym roku w Seattle Międzynarodowej Konwencji, ustalającej warunki pracy i marynarskiej. Jak wynikało ze złożonych przez delegatów poszczególnych państw sprawozdań, jedynie rząd polski zajmuje jasne stanowisko w tej sprawie i zdecydowany jest konwencję tę przyjąć. Wejście ona w życie dopiero wtedy, gdy przynajmniej 5 państw posiadających flotę o tonażu jednego miliona

ton zaakceptuje ją. Zdecydowane stanowisko Polski spotkało się z reakcją angielskich armatorów, którym przyjęcie konwencji jest nie na rękę.

Następnie omówiono sprawę Międzynarodowej Komisji Shippingowej, która powstanie w lutym 1948 r. Uchwalono, że Międzynarodowe Biuro Pracy przygotuje na następną konferencję obszerny materiał, dotyczący warunków bytu marynarzy na morzu i na lądzie ze szczególnym uwzględnieniem ułatwień hotelowych, kulturalnych i sportowych.

Postanowiono ponadto zwołać najpóźniej latem 1948 r. konferencję z udziałem przedstawicieli rządów, co przyspieszy przypuszczalnie ratyfikację konwencji w Seattle. Konwencja ta ma być przygotowana do przedłożenia parlamentom poszczególnych krajów. Należy jednak stwierdzić, że poza rządem polskim — który stanowisko swe określił jasno i umożliwił naszym marynarzom w wielu dziedzinach nawet lepsze warunki od przewidzianych w konwencji — sprawa ta na ogół idzie opornie i spytka się z nieprzychylnym stanowiskiem armatorów.

Działacz gaulistowski konfidentem Gestapo

PARYŻ. (Telepress). 17.12. — Przywódca degaulistowskiego stronnictwa RPF, w departamencie Gironde, pułkownik Cominetti został aresztowany w Bordeaux m. in. pod zarzutem, wydania Gestapo 15 spadochroniarzy angielskich, po cenie 50.000. frs za głowę. Wybitny członek DGER — degaulistowski tajnej policji podczas wojny — pułk. „Charley” Cominetti, występujący w Bordeaux w roli bohatera Ruchu oporu wydał Niemcom licznych maquisardów a następnie powierzono mu funkcję łącznika między degaulistami a frankistowską Hiszpanią.



B. redaktor „Gazety Ludowej” skazany za współpracę z gestapo

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko jednemu z redaktorów „Gazety Ludowej” — Janowi Zaranowskiemu.

Zaranowski, przed wojną sympatyk SN, współpracował w czasie okupacji ze słynną na terenie Warszawy agencją gestapo — Wandą Kronenberg. Wanda Kronenberg, która jeden ze świadków w tej sprawie — Leski, określa jako „wytwór podłości ducha ludzkiego” została jak wiadomo, w czasie powstania postawiona przed Sądem Wojskowym AK i rozstrzelana.

Przyznała wówczas cynicznie, że celowo pracowała w gestapo, by denuncjować Polaków, że kilku lewicowych działaczy podziemia oddała w ręce Niemców, że w pierwszych dniach powstania strzelała z dachów do powstańców.

Z Wandą Kronenberg wielokrotnie spotykał się w latach 1943 — 44 późniejszy PSL-owiec Zaranowski.

W śledztwie Zaranowski przyznał, że Kronenberg zwerbowała go również do współpracy z gestapo. Zaranowski był u Kronenberg w jej mieszkaniu konspiracyjnym przy ul. Górskiej, w którym zabijano członków polskich organizacji podziemnych. Sam stwierdza, że Kronenberg opowiadała mu o „strasznych rzeczach”, które w mieszkaniu tym się działy i widział na ścianie na wysokości piersi ślady kul.

Zaranowski przechowywał „piękną Wandę” broń, dokumenty i falszowany paszport na nazwisko Edith Müller

Zachodnie Niemcy - kolonią Wall Street Niemcy o zerwaniu konferencji londyńskiej

BERLIN. 17.12. (Obsl. wł.). Niemiecka agencja prasowa AND donosi: Berliński „Nacht Express”, jedno z najpoczytniejszych pism południowych Berlina pisze, że „winym za zerwanie konferencji londyńskiej z całą pewnością nie jest minister Molotow, który do ostatniej chwili występował za kontynuowaniem debat. Stwierdził on jedynie, że do rządu Związku Radzieckiego nie można w taki sam sposób przemawiać, jak to się czyni wobec obecnego rządu greckiego”.

Członek prezydium SED Walter Ulbricht oświadczył, że dostawy reparycyjne w strefach zachodnich są wyższe aniżeli w strefie radzieckiej, a jedynie określa się je jako eksport. „Chcemy niemieckiego planu produkcji rolnej — powiedział Ulbricht — a nie żadnych zagranicznych konserw. W zjednoczonych Niemczech możliwe było zagwarantowanie każdemu obywatelowi dziennej racji 1.500 kalorii”.

Przewodniczący Landtagu brandenburskiego Friedrich Ebert oświadczył, że „zapomocą dostaw żywnościowych dla Bizoni amerykański kapitał monopolistyczny usiłuje utrzymać u steru Niemiec Zachodnich swoich meżów zaufania w rodzaju Schlange - Schoeningera”.

Zastępca przewodniczącego CDU Ernst Lemmer złożył następujące oświadczenie: „Choć obecnie o to, aby ludność niemiecka we wszystkich strefach okupacyjnych jeszcze w bardziej zdecydowany, niż dotychczas sposób dała wyraz swej woli utrzymania jednolitej Niemiec”.

Przewodniczący KPD w Hesji Walter Fisch oświadczył, że zerwanie konferencji londyńskiej oznacza ciężki cios dla narodu niemieckiego.

„Z trudnością można twierdzić, że to co zostało w Londynie polegające na przypadkowym zbiegu okoliczności. Ze źródeł amerykańskich dowiedzieliśmy się przecież bez przerwy o szczegółowych planach wypracowanych na wypadek niepowodzenia konferencji londyńskiej. Egzamin partyjny niektórych polityków niemieckich i potężne wpływy kapitalistów przeszkodziły rzuceniu we właściwym czasie na szalę rokowań ciężaru jednolitej opinii nadoru niemieckiego”.

Przewodniczący KPD w Bawarii Fritz Sperling oświadczył, że „zjednoczenie Niemiec było w Londynie możliwe do osiągnięcia. Winę za zerwanie ponoszą te kółka, które traktują Niemcy jedynie jako przedmiot, a nie podmiot polityczny”.

Premier Turcji Eggerath wyjaśnia, że „zerwanie konferencji londyńskiej nie oznacza rozwiązania, a jedynie odroczenie kwestii niemieckiej”.

Stany Zjednoczone — oświadczył premier — rzuciły na wagę całą swą siłę, aby powstrzymać rozwój kwestii niemieckiej, ponieważ wyraźnie rozstrzygnięcie mogło zasać tylko na ich niekorzyść. Obecny stan niepewności jest — zdaniem Waszyngtonu — najodpowiedniejszy dla interesów USA. Dlatego też o pokój i jednolitość Niemiec trzeba walczyć. Walka ta musi być prowadzona przez wszystkich wrogom jednolitości niemieckiej. Trzeba będzie kroczyć nadal drogą, którą nakreślił niemiecki kongres narodowy”.

Co pisze prasa zagraniczna

Zerwanie konferencji londyńskiej było sprawą z góry ukartowaną

Sprawa zerwania przez Marshalla konferencji londyńskiej jest szeroko komentowana przez prasę światową.

Prasa radziecka

MOSKWA. 17.12. (PAP). — Omalając zerwanie konferencji ministrów spraw zagranicznych, korespondent londyńskiej agencji TASS pisze: „W ostatnich dniach zarządywały się wyraźnie plan delegacji amerykańskiej przeprowadzanej konsekwentnie od początku obrad konferencji londyńskiej. Plan ten był uzgodniony zarówno z delegacją brytyjską jak i z delegacją francuską.”

Delegacja amerykańska przybyła na konferencję z już z góry ustalonym planem niezwiązania sobie rąk żadnymi uchwalamy, które mogłyby przeszkodzić ostatecznemu oderwaniu zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, w których władze amerykańskie już obecnie gospodarują jak w kolonii.

DELEGACJA AMERYKAŃSKA POWZIĘŁA Z GÓRY POSTANOWIENIE, że jeżeli nie uda się uzyskać na konferencji czterech mocarstw usankcjonowania jej polityki w stosunku do Niemiec, — to ZERWIE OBRADY KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ I CAŁĄ PRACĘ ZMIERZAJĄCĄ DO PRZYGOTOWANIA

WANIA NIEMIECKIEGO TRAKTATU POKOJOWEGO.

Doniesienia prasy brytyjskiej całkowicie potwierdzają istnienie takiego planu delegacji amerykańskiej. Dzienniki angielskie nie ukrywają, że delegacja brytyjska i francuska wyraziły zgodę na ten plan i przyrzekły posłusznie popierać Stany Zjednoczone. Dzienniki londyńskie wykłują najwidoczniej instrukcje rządu i delegacji amerykańskiej, pisząc o początku „nieuniknionym niepowodzeniu konferencji ministrów Wielkiej Czwórki” i żądają od delegacji radzieckiej JEDNOSTRONNYCH ustępstw.

Od początku było rzeczą jasną, że delegacja Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, zawarły między sobą umowę zakulisową i postanowiły rozbicie konferencję londyńską w chwili gdy omawiana będzie sprawa odszkodowań. W ten sposób miały one nadzieję, że uda im się zrzucić odpowiedzialność za niepowodzenie konferencji i przerwanie prac nad przygotowaniem niemieckiego traktatu pokojowego, — na Związek Radziecki.

Prasa brytyjska

LONDYN. 17.12. (PAP). Prawie cała prasa brytyjska, jak gdyby na znak niewidzialnej pałeczki dyktanta, usiłuje ukryć fakt, że propozycja odroczenia dalszych obrad Wielkiej Czwórki na czas nieokreślony wyszła od Marshalla, który przez cały czas trwania konferencji londyńskiej dążył konsekwentnie do jej zerwania. Niektóre gazety stwierdzają jednak obłudnie, że minister Marshall wziął na siebie „ciężar za-

Omawiając przyczyny zerwania konferencji londyńskiej, dziennik „Taegliche Rundschau” stwierdza m. in. co następuje:

„Posiadamy obecnie niezbitę dowody, iż jeszcze na długo przed rozpoczęciem obrad londyńskich mocarstwa zachodnie posiadały i już częściowo zrealizowały plan utworzenia odrębnego państwa zachodnio - niemieckiego. Podziel Niemiec był dla tych państw sprawą postanowioną.”

W ciągu najbliższych dni lub tygodni świat stanie się prawdopodobnie świadkiem utworzenia „zachodnio - niemieckiej republiki związkowej”, która w istocie swej nie będzie niczym innym, jak kolonią Wall Street.

Jednakże demokratyczny odłam społeczeństwa niemieckiego nie ustanie w walce o jednolite państwo i kontynuować będzie dzieło, rozpoczęte przez Kongres Ludowy w Berlinie, dopóki Niemcy nie staną się państwem zjednoczonym i demokratycznym”.

„Neues Deutschland”, organ SED, w artykule wstępnym, omawiając niepowodzenie konferencji londyńskiej, zwraca specjalną uwagę na zagadnienie reparacji, podkreślając, iż wcale nie stanowi ono wężla gordyjskiego niemożliwego do rozwiązania.

Dziennik podkreśla słuszność stanowiska ministra Molotowa i dla przykładu przytacza praktyki reparycyjne, stosowane dotychczas w strefie radzieckiej i w strefach anglosaskich.

Samoloty kanadyjskie dla Czang-Kai-Szeka

SZANGHAI. (Telepress). 17.12. — Korespondent Telepressu donosi, że przedstawiciel kanadyjskiego lotnictwa przeprowadził rozmowę z dowódcą sił lotniczych w Szanghaju w sprawie pomieszczenia dla 250 bombowców typu Mosquito, które przybędą wkrótce z Kanady.

Bombowce te stanowią część ekwipunku wojennego, sprzedanego przez rząd kanadyjski Czang - Kai - Szekowi.

Czang - Kai - Szek ma nadzieję, że dostarczony sprzęt wojenny pozwoli mu wyrównać straty terytorialne, spowodowane przez zwycięską ofensywę armii demokratycznej.

Dalsze zwycięstwa wojsk ludowych w Chinach

LONDYN. 17.12. (Obsl. wł.). Agencja Reutersa donosi z Szanghaju, iż oddziały armii ludowej zaatakowały miasto Faku, położone w odległości 80 km na północ od Mukden, głównego ośrodka Mandżurii. Siły armii ludowej na tym odcinku obliczane są na 70 tysięcy.

Jane duże formacje armii ludowej posuwają się w kierunku północno - wschodnim, mniej więcej w odległości 800 km od Mukdena.

proponowania odroczenia konferencji. Jedynym dziennikiem, który otwarcie pisze, że to właśnie „Marshall rozbił konferencję „Wielkiej Czwórki” — jest „Daily Worker”. Zdaniem dziennika, istotne cele tzw. planu Marshalla, którymi jest podporządkowanie Europy interesom kapitału amerykańskiego, a nie jej odbudowa, — wymagały zerwania konferencji i przesądziły stanowisko ministra spraw zagranicznych USA w czasie obrad.

Konserwatywny „Daily Mail” wyznaje otwarcie, że „ciężki plan Marshalla był niewątpliwie istotną przyczyną załamania się konferencji londyńskiej”.

Prasa francuska

PARYŻ. 17.12. (PAP). Dzienniki prawicowe „Aurore” i „France Libre” nie ukrywają ewentualności rychłego połączenia francuskiej strefy okupacyjnej ze strefami anglosaskimi oraz utworzenia zachodniego państwa niemieckiego. „Ordre”, omawiając te plany, dochodzi do konkluzji, że nowy zwrot w dyplomacji francuskiej może spowodować wypadki, które nie zawsze będą harmonizowały z bezpieczeństwem Francji. Pismo zaopatruje swoje uwagi tytułem „Niebezpieczny zwrot polityki francuskiej”.

Pierre Courtade w korespondencji z Londynu stwierdza w „Humanité”, że Marshall dążył do zerwania konferencji, aby ostrym nie krępować możliwość przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę strategiczną imperializmu amerykańskiego.

„Imperializm amerykański — pisze Courtade — wszedł obecnie w fazę czynnej szczerości. Nie szuka on nawet pozorów ani usprawiedliwień swego postępowania. Te troskę powstają on swym niezręcznym pomoc-

CZY SŁYŚCIESZ JUŻ O „LOTENI WIELKICH WYGRANYCH”

Będzie ona następna, 58 Loteria, która przyniesie nam główną wygraną: 2 miliony, 9 wygranych po 1 milionie, 28 po pół miliona, 18 po 300.000, 36 po 100.000, 177 po 50.000, 204 po 10.000 zł. Łączna kwota wygranych sięga 200 milionów złotych.

SPRZEDAŻ LOSÓW JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁA.

»Cudze chwolicie — swego nie znacie...«

Czy, wiesz, że cie, rafinowany nie ustępuje w jakości ołwie zagranicznej?

Po konferencji londyńskiej

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Londyn, w grudniu.

Kiedy na wczorajszym posiedzeniu Marshall wstał trzymając w ręku kilka kartek przygotowanego z góry przemówienia, wszyscy wiedzieli, że godzina konferencji wybiła. Dotychczas bowiem Marshall nie wygłaszał przemówień, wysuwając na pierwszy ogień Bidault i Bevin, ale w kołach konferencyjnych wiadomo, że delegacja amerykańska ma od samego początku przygotowane „przemówienie końcowe”, które w odpowiedniej chwili ma rozbić konferencję. Co kilka dni, kiedy zdawało się, że zbliża się moment krytyczny, w kuluarach rozchodziły się „poufne wiadomości”, inspirowane oczywiście przez delegację amerykańską, że „dzis” Marshall wygłosi swoje przemówienie, które wyśadi konferencję w powietrze. Chwila ta nastąpiła wczoraj i chociaż Marshall całe przemówienie swoje zbudował w formie aktu oskarżenia, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, któremu przypisywał wyłączną winę za niepowodzenie konferencji, wszyscy wiedzą, że decyzja o rozbiću konferencji była powzięta w Waszyngtonie na długo przed wczorajszą krytyczną chwilą.

W Londynie dobrze wiadomo, że delegacja amerykańska przyjechała bez zamiaru osiągnięcia porozumienia i że Marshall zamierzał wprowadzić od samego początku „twardą politykę” i szybko doprowadzić do finiszu. Powstrzymywali go jednak jego partnerzy zachodnio - europejscy bez względu na niesprzyjającą sytuację polityczną w Europie. Na oficjalnych posiedzeniach konferencji mówiono o różnych sprawach, ale za kulisami na tajnych naradach Marshalla z Bidault i Bevinem, mówiono o sytuacji we Francji i Włoszech. Misja Dulles, głównego doradcy delegacji amerykańskiej, którego Marshall w najbardziej gorące dni konferencji wysłał do Francji, rzuciła światło na rzeczywiste troski i zamiary Marshalla.

Po powrocie Dulles'a z Paryża z „dobrymi wiadomościami” i optymistycznymi zapewnieniami Schumana i de Gaulle'a nastąpiło uszywnienie takty-

za **MARGINESIE**

„Dobry Niemiec”

Wśród 40 oskarżonych w procesie katów oświęcimskich znajduje się wyższy oficer SS — Muhsfeld, który „kariere” swą utrzymywał na kierowniczych stanowiskach w różnych obozach koncentracyjnych, m. inn. w Majdanku i Oświęcimiu.

O „działaniu” Muhsfelda zeznaje w Krakowie wielu świadków. Jeden z nich, rolnik Stanisław Golan, właściciel gospodarki w bezpośrednim sąsiedztwie Majdanku, zeznał przed Trybunałem, iż pewnego razu Muhsfeld wezwał go do swej willi i polecił mu zabić kilka kur. Ani Muhsfeld, ani jego żona nie znoślił bowiem widoku krwi i nie mogli sami dokonać tej operacji. Ba! nawet wyszli z kuchni, gdy Golan zarzął kury.

W świetle takiego zeznania należało by podziwiać wrażliwość natury Hauptsturmfuehrera Muhsfelda i czułość jego ss-mańskiego serca, które wzdryga się nawet wobec cierpienia kury.

Ale o Muhsfeldzie mówiono na procesie również całkiem inne rzeczy. Tak np. świadek Lang zeznał, iż widział jak Muhsfeld wyrwał dzieci z rąk matek pędzonych do krematorium i dzieciom tym strzelał w głowy. Inni świadkowie opowiedzieli, jak to na rozkaz Muhsfelda wrzucano do pieców żywych skazańców. A wspomniany już Golan dodał, że Muhsfeld zabierał ze sobą do obozu, na rowerze, kilkunastoletniego syna, aby przypatrywał się wiessaniu i gazowaniu więźniów. Żona Muhsfelda odwiedzała często krematorium, napawając się męką morderczyń...

Oto macie rodzinny portret „dobrych Niemców”. Muchy nie skrzywdzą, kury nie zabiją, ale z sadystycznym bestialstwem będą strzelać do bezbronnych dzieci, będą palić ludzi żywcem, będą przypatrywać się z rozkoszą cierpieniu i torturom nieszczęśliwych ofiar. Iuż takich Muhsfeldów załadniało i załadnia po dziś dzień ziemię niemiecką!... Ostronie z „dobrymi” Niemcami, trzymajmy się od nich z daleka, a gdyby się chcieli zbliżyć, patrzmy im dobrze na ręce, czy nie niosą w nich noża, pistoletu lub puszkę z cyjankiem!... B. D.

ki amerykańskiej, które o mało nie doprowadziło do rozbięcia się konferencji jeszcze w zeszłą sobotę. Jednak na tej naradzie „Wielkiej Trójki”, którą Marshall wówczas zwołał, jego zachodni partnerzy okazali się mniej optymistyczni, niż jego doradcy i nie razdli wyciągnąć zbyt pohnopnych wniosków z nowej sytuacji we Francji.

W tej sytuacji konferencja ciągnęła się jeszcze tydzień, w ciągu którego Marshall starał się przekonać swoich partnerów, że sytuacja w Europie wymaga zastosowania agresywnej taktyki zalecanej przez amerykańskie koła reakcyjne. Główny argument delegacji amerykańskiej polegał na tym, że dopuszczenie Związku Radzieckiego do udziału kontroli zachodnich stref okupacyjnych i uznanie nawet w zasadzie konieczności reparacji uniemożliwi przeprowadzenie planu Marshalla i udzielenie doraźnej pomocy finansowej Europie Zachodniej. Argument ten zawierający wyrażoną groźbę, skłonił Bidault i Bevin'a do odebrania wyznaczonej im roli na wczorajszym posiedzeniu konferencji.

Czy odroczenie bezterminowo konferencji londyńskiej oznacza ostateczne rozbićcie Wielkiej Czwórki? Oto

pytanie, które zadawano sobie wczoraj w kołach konferencyjnych. Zwracano uwagę na wysiłki ratowania pozorów, które Bevin czynił już po „ostatniej chwili”, występując z wnioskiem przekazania traktatu austriackiego do ponownego zbadania zastępcą. Tłumaczono to w ten sposób, że delegacja brytyjska w porozumieniu z delegacją francuską wytargowała sobie u Marshalla dopuszczenie możliwości dalszego kontynuowania pracy Wielkiej Czwórki. Zwrócono również w związku z tym uwagę na końcowe wystąpienie Marshalla, który wyraził nadzieję, że „atmosfera na przyszłej konferencji będzie lepsza”.

Charakterystyczny jest pod tym względem komentarz, który korespondent „New York Herald Tribune” Walter Carr przesłał do swego pisma po zakończeniu konferencji. Powołując się na wiadomości otrzymane z miarodajnych koł amerykańskich, korespondent twierdzi, że ze względu na wciąż jeszcze niepewną sytuację polityczną we Francji, Trójka Zachodnia nie uczyni jeszcze w tej chwili decydujących posunięć w Niemczech, które przypieczętowałyby rozbićcie Europy. Korespon-

dent posuwa się jeszcze dalej, przypominając, że odroczenie konferencji londyńskiej w 1945 roku bez wyznaczenia nowej daty i miejsca spotkania nie oznaczało rozbićcia Wielkiej Czwórki i że w trzy miesiące później ministrowie zebrali się w Moskwie i osiągnęli porozumienie. Korespondent pisze, że również teraz nie uważają, iż niepowodzenie obecnej sesji oznacza koniec konferencji Wielkiej Czwórki.

Przeciwnie, przypuszczają, że nowa konferencja odbędzie się w przyszłym roku możliwie w ciągu lata.

Należy oczywiście przyjąć te komentarze z wszelkimi zastrzeżeniami. Świadczą one jednak o nastrojach niepewności, które panują mimo stanowczego kroku Marshalla w kołach politycznych amerykańskich, a zwłaszcza w angielskich i francuskich i o obawach, że jaskrawe wypowiedzenie roli planu Marshalla w Niemczech i przekreślenie reparacji może wywołać nowe komplikacje dla polityki amerykańskiej w Europie Zachodniej, szczególnie we Francji.

J. Majski

Rolnicy stają do współzawodnictwa

Wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych tow. St. Tkaczow

o zadaniach pierwszego Zjazdu Pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych

W związku z I Krajowym Zjazdem Pracowników i Robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych w Szczecinie współpracownik nasz zwrócił się do tow. wiceministra Tkaczowa z prośbą o wypowiedzenie aktualnych uwag.

Zorganizowaliśmy ten Zjazd, by podsumować dotychczasowe wyniki pracy, wytyczyć dalsze drogi rozwoju i określić zadania, które przypadają do wykonania sektorowi państwowemu w rolnictwie. Członkowie Związku Robotników Rolnych, delegaci Państwowych Zakładów Nie ruchomości Ziemskich, Państwowych Zakładów Hodowli Koni, Państwowych Zakładów Hodowli Roslin, Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz instytutów naukowo-dosлідczalnych radzić będą wspólnie z kierownikami rolnictwa polskiego nad sposobami zwiększenia wydajności z ha przy zastosowaniu nowych, ulepszonych metod agrotechnicznych i współzawodnictwa pracy.

Omawiać będziemy szeroko zagadnienie wypracowania metod i środków możliwych do zastosowania w gospodarstwach indywidualnych, a prowadzących do zwiększenia dotychczasowej wydajności gleby. Robotnicy zatrudnieni w gospodarstwach państwowych zdają sobie sprawę, że od ich m. in. działalności zależy zaopatrzenie miast w żywność, a także zwiększenie dochodowości gospodarstw chłopskich. Na zjeździe dyskutowane będą wytyczne ściśle współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, zmierzające do zaopatrzenia naszego przemysłu w surowce rolnicze, jak len, konopie, burak cukrowy itp.

Jako jedno z zagadnień najważniejszych omawiane będą metody współzawodnictwa pracy w rolnictwie, przyjmujące się już obecnie tak na terenie rolnictwa państwowego, jak i między gospodarstwami indywidualnymi. Rzecz zrozumiała, że współzawodnictwo w rolnictwie mierzone będzie innymi zupełnie miernikami niż współzawodnictwo w przemyśle, że realizacja tej wielkiej akcji odbywać się może innymi metodami i w innych warunkach. Opracowanie tych metod i analiza warunków współzawodnictwa w rolnictwie będzie jednym z czołowych zadań naszego zjazdu.

Już dziś mogę stwierdzić, że samorzutne podejmowanie współzawodnictwa przez robotników rolnych i gospodarzy, członków ZSCh, świadczy o tym, że rolnik zdaje sobie sprawę z perspektywy, jaką daje akcja współzawodnictwa pracy.

Współzawodnictwo już odbywa się i odbywać się będzie między poszczególnymi majątkami i całymi ze społami, jak również między gromadami i gminami. Jeżeli obecnie osiągnęliśmy przeciętną produkcję 10 q

z ha na przestrzeni miliona ha, należących do państwa, to liczę, że przy zastosowaniu współzawodnictwa, wykorzystaniu rezerw przy zastosowaniu nowoczesnej techniki i maszyn rolniczych, możemy w roku

1948 podnieść ogólne zbiory o 8 do 12 procent. Nasz zjazd szczeniński stanowi pozytywną odpowiedź na rzucone przez min. przemysłu tow. Hilarego Minca wezwanie rolnictwa do startu o szybszy rozwój. Rolnicy

podjęli ten apel, rozumiejąc, że wspólny wysiłek i współpraca przemysłu i rolnictwa przyniesie szybkie odbudowę kraju, a wraz z nią podniesienie dobrobytu mas pracujących.

XXVII Kongres PPS

Tow. Cyrankiewicz wybrany ponownie Generalnym Sekretarzem partii

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dziś po trzydziestu miesiącach pracy — podkresła sprawozdawca — jesteśmy organizacją zwartą politycznie, posiadającą doświadczone i wypróbowane kierownictwo. Sieć naszych komitetów pokryła cały kraj. Skupiamy w swych szeregach 750 tysięcy członków. Bierzymy pełny udział w całym życiu politycznym, społecznym i gospodarczym Państwa.

Na zakończenie swego obszernego referatu tow. Reczek przedstawia kilka ważniejszych zadań, stojących przed PPS w okresie pokongresowym, a mianowicie: przebudowę organizacyjną, na odcinku oddolnym, usprawnienie aparatu administracyjnego partii, oparte o dobrą selekcję personalną, rozbudowę szkolnictwa partyjnego, podjęcie ofensywy na odcinku gospodarczym, ożywienie działalności politycznej na odcinku międzynarodowego ruchu socjalistycznego oraz podjęcie ofensywy na odcinku wsi.

Po referatach sprawozdawczych rozpoczęła się dyskusja, do której zapisało się około 80 delegatów. W dyskusji omawiano bardzo szeroki zakres zagadnień: sprawy jednolitego frontu, jego warunków i perspektywy, sprawy gospodarze i zagadnienia odbudowy, rozwoju współzawodnictwa pracy, podniesienia wydajności pracy, usprawnienia techniki produkcji, sprawy spółdzielczości, tudzież omawiano zagadnienia kulturalne i ideologiczne.

Poruszone sprawy międzynarodowe, występując zwłaszcza przeciw teorii „trzeciej siły” i przeciw schumacherowskiemu rewizjonizmowi.

Dyskusja w drugim dniu obrad przeciągnęła się do godz. 4 rano.

W trzecim dniu XXVII Kongresu PPS kontynuowano dyskusję. W odpowiedzi na szereg problemów, poruszonych w dyskusji, zabrali następnie glos ministrowie socjalści oraz sekretarz CKW PPS tow. Cwik.

Kongres udzielił jednomyślnie absolutorium ustępującemu CKW PPS.

Po wyborze komisji-matki i innych komisji, obrady zostały odroczone do godz. 17.30.

Na wieczorowym posiedzeniu Kongresu premier tow. Cyrankiewicz przedstawił projekt rezolucji w związku z odroczeniem konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw w Londynie. Wśród burzliwych oklasków i długo trwałej owacji, premier Cyrankiewicz uzasadnia rezolucję.

Nie zabieram głosu do żadnego punktu obrad, — mówi tow. premier — zabieram głos w sprawie, którą można by nazwać pilną. Uważam, że PPS, którą wy tu reprezentujecie, w poczuciu odpowiedzialno-

ści za losy Polski, powinna skorzystać z okazji Kongresu, by zabrać głos w sprawie, która dziś stanęła na porządku dziennym polityki międzynarodowej.

Konferencja Wielkiej Czwórki w sprawie Niemiec, a więc w sprawie, która jest kwestią bytu i niebytu polskiego narodu, została zerwana, została odroczona na czas nieograniczony. Proponuję, aby Kongres uchwałił odczuć, której sens polityczny, siła polityczna i jej wydźwięk będzie tak silny, jak zdecydowanie bronić interesów Polski będzie nasza partia.

Polska Partia Socjalistyczna do wszystkich partii socjalistycznych i komunistycznych, do Światowej Federacji Związków Zawodowych, do wszystkich organizacji robotniczych oraz do wszystkich ludzi, miłujących pokój i postęp.

W obliczu niepowodzenia konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie niemieckiej, XXVII Kongres PPS stwierdza, że zawarcie pokoju i stabilizacja świata uległy niepotrzebnemu i szkodliwemu odroczeniu.

Odpowiedzialność za skutki tego odroczenia ciąży na tych, którzy dają do odbudowy reakcyjnej niemieckiej potęgę gospodarczą i polityczną, jako przeciwwagi siłom klasy robotniczej i postępu społecznego w Europie.

XXVII Kongres PPS apeluje do wszystkich partii socjalistycznych i komunistycznych, do Światowej Federacji Związków Zawodowych, do wszystkich organizacji robotniczych oraz do wszystkich ludzi miłujących pokój i postęp, aby się przeciwstawili próbom nowego Monachium, w którym interesy narodów ofiar agresji i okupacji Niemiec hitlerowskich, zostały by ponownie poświęcone polityce popierania niemieckiego nacjonalizmu i imperializmu, jako narzędzia, zwróconego przeciwko siłom postępu w Europie.

Wzywamy do przeciwstawienia się polityce nowego kordonu sanitarnego, który podzieli Europę i świat na dwie części.

Podkreślamy potrzebę jedności Europy i zaznaczamy, że jedność taka może powstać przy takim załatwieniu problemu niemieckiego, który uwzględni słusne interesy narodów — ofiar niemieckiej agresji, który wyeliminuje z życia politycznego i gospodarczego Niemiec wszystkie elementy z życia politycznego i gospodarczego Niemiec wszystkie elementy hitlerowskie, nacjonalistyczne i agresywne, a oprze byt narodu niemieckiego o elementy rzetelnie demokratyczne i pokojowe.

O poparcie w naszej walce o taki rozwiązanie sprawy niemieckiej, która jedynie potrafi zapewnić pokój w Europie i na świecie, apelujemy do

wszystkich, w szczególności do postępowych kół w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ostrzegamy wszystkich ludzi miłujących pokój przed zgubnymi skutkami tolerowania budzących się ponownie do życia sił i prądów faszystowskich i wzywamy do zjednoczenia w walce o demokrację, pokój i postęp społeczny.

Po uchwaleniu rezolucji w sprawie Ziem Odzyskanych Kongres przeszedł z kolei do uchwalenia statutu partyjnego. W toku dyskusji nad statutem wpłynął wniosek nagły w sprawie wyboru sekretarza generalnego Partii. Wśród burzy oklasków i owacji, sekretarzem generalnym CKW PPS wybrano ponownie Premiera tow. Cyrankiewicza.

Obrady trwają.

REZOLUCJA

Na i Walnym Zjeździe Delegatów NOT w dniu 13. XII 1947 r w Warszawie

Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej stwierdza, iż inteligencja techniczna od pierwszej chwili wyzwolenia wzięła czynny udział w historycznym dziele odbudowy Polski Demokratycznej.

Budowa aparatu administracyjnego Państwa i zakładów wytwórczych, podnoszenie kraju z ruin i zgłuszczenie w niebyłwałe szybkie tempo jest wykonywane upartą, ofiarną pracą inżynierów i techników wspólnie z klasą robotniczą i wszystkimi twórczymi siłami kraju.

Coraz większa rola postępu technicznego w życiu politycznym i gospodarczym świata, widoczne już zarysy rewolucji technicznej, nakładają na polskich inżynierów i techników odpowiedzialność za podnoszenie poziomu techniki i wydajności pracy, wzmocnienia sił wytwórczych, a przez to pomnożenia bogactwa, siły i kultury naszej Ojczyzny.

Świadomy swej roli spadkobierców dorobku technicznego Narodu Polskiego, w poczuciu odpowiedzialności za rozwój techniki, Walny Zjazd Delegatów wzywa Radę Główną i stowarzyszenia techniczne do:

- 1) dalszej ofiarnej pracy nad podnoszeniem poziomu techniki polskiej,
- 2) nawiązania szerokiej współpracy z techniką krajów produkujących, a w szczególności ZSRR i Czechosłowacji,
- 3) wciągnięcia wszystkich inżynierów i techników w szeregi stowarzyszeń technicznych i
- 4) przyjęcia z pomocą klasie robotniczej w akcji współzawodnictwa pracy.

WIEDNOLITY FRONT

gwarancją niepodległości i suwerenności Polski

Na tematy dnia

Gwiazdka dla żołnierza

Kiedy nadchodzi grudzień, kiedy wystawy sklepowe przybierają wyjątkowo odświętny, kiedy w ogłoszeniach czytamy pełne obietnic słowa „co kupić na gwiazdkę” — zaczyna nas opamiętywać radość troska — jaki dowód pamięci i uczucia ofiarować swoim bliskim.

W dzień powszedni troszczymy się o ich codzienne potrzeby, o ich byt, o pomoc w rzeczach najkonięszych, ale nie zawsze mamy czas i możliwość pomyśleć o dostarczeniu im radości, tak samo potrzebnej człowiekowi jak chleb.

To samo zjawisko jakie obserwujemy w życiu osobistym dzieje się i w skali społecznej. Wszystkie instytucje pomocy i opieki społecznej działają w dziedzinie potrzeb praktycznych i cały ich wysiłek skierowany jest na sprostanie im.

A w przededniu Bożego Narodzenia celem tych Instytucji staje się stworzenie dla potrzebujących atmosfery prawdziwie świątecznej, nacechowanej serdecznością i weselem.

Rzecz jasna, że instytucjom tym winno przyjść z pomocą całe społeczeństwo. Ci, którzy mają dom i bliskich muszą myśleć o tych, których służba trzyma daleko od domu, którzy tego dnia nie zasiadają w rodzinnym kole, aby przelać się opłatkiem.

Jakaż akcja świąteczna bliższa jest naszemu sercu, niż Gwiazdka dla żołnierza! Każde zbyteczne o tym słowo byłoby kamieniem obrażającym dla uczuć, które wszyscy dla naszych żołnierzy żyjemy.

Nie zapominamy ani przez chwilę, że to wojsko właśnie dało nam możliwość spędzenia tegorocznej wigilii w wolnym kraju i w zupełnym bezpieczeństwie. Że wojsko jest przednią strażą walki o pokój jutra. Tak jest. Jego gotowość, jego niezłomna wola do obrony demokracji i suwerenności naszej jest najgłębszą gwarancją odparcia prowokacji i zakusów wrogiego imperializmu.

A przede wszystkim zdajemy sobie sprawę, że w dzisiejszej Polsce żołnierz jest nieodrodnym synem klasy robotniczej i chłopskiej, niezawodnym obrońcą praw ludu pracującego, a przede wszystkim świadomym obywatelem swego kraju, wypełniającym bez reszty swój twarde obowiązki.

Boże Narodzenie jest najlepszą okazją do wykazania mu naszych uczuć, które w codziennej pracy i rozgwarze spraw bieżących rzadko się ujawniają.

Nie może być w tym dniu ani jednej placówki, na której by żołnierze nie otrzymali paczek świątecznych. Wprawdzie wojsko w Polsce demokratycznej jest jedną wielką rodziną, wprawdzie dowództwo zatroszczy się niewątpliwie, by ci, którym służba nie pozwala zasiąść przy rodzinnym stole nie czuli się osamotnieni, ale to nie wystarczy. Niech przy wspólnej wieczery nie zabraknie opłatki od Komitetu Gwiazdkowego jako wyrazu najlepszych życzeń, jakie w dniu tym ślą mu nieznani, ale serdeczni przyjaciele.

Gwiazdka dla żołnierza nie jest bynajmniej filantropią. Nie jest obowiązkiem formalnym. Każdy dar, złożony na ręce Komitetu umacnia więź serdeczną, łączącą społeczeństwo z jego żołnierzami. Każdy dar jest słowem braterskim, umacniającym w nich — obrońcach naszych, świadomości powołania z narodem, z Polską Ludową.

Kiedy troszczyć się b...ny o to, „co kupić na gwiazdkę” — gdy w myśl wylizac będziemy swoich bliskich — nie zapominajmy o nim — o nieznanym żołnierzu — przyjacielu.

Dwa rekordy portów w jednym mieście

Ostatnie zebranie sprawozdawcze Delegatury Rządu dla spraw Wybrzeża

W sali Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie odbyło się 15 grudnia ostatnie zebranie sprawozdawcze Delegatury Rządu dla spraw Wybrzeża, które z dniem 1 stycznia 1948 roku ulega likwidacji.

Po przemówieniu delegata rządu inż. Kwiatkowskiego sprawozdanie z 2-letniego okresu pracy Delegatury wygłosił dyr. Bonarek.

Sprawozdawca podsumował wydatki państwa, poniesione w okresie pierwszych 2 lat na odbudowę Wybrzeża. W tym czasie za pośrednictwem Delegatury Rządu rozprawiono na odbudowę Wybrzeża od Elbląga pod Szczecin około miliarda 250 milionów zł. Większość inwestycji miała na celu odbudowę urządzeń instytucji użyteczności publicznej. W ciągu 2 lat wydatkowano: na odbudowę Wybrzeża Zachodniego 200 milionów zł, — Wybrzeża Wschodniego 143 miliony zł i na Wybrzeże Centralne — 870 milionów zł. Największe dotacje otrzymało miasto najbardziej ich potrzebujące — Gdańsk, któremu przeznaczono na odbudowę 530 milionów zł. Gdynia otrzymała 200 milionów zł, Szczecin 148 milionów zł, Elbląg 110 milionów zł, Kołobrzeg 15 milionów zł, Ustka, Darłowo i Tolmiecko — po 7 milionów zł.

Od 19 bm „Temperamenty” w Domu Marynarza

Świetna komedia A. Cwojdzinskiego „Temperamenty”, grana dotychczas w wielkim powodzeniu w Teatrze Miejskim „Wybrzeże” w Gdyni, będzie wystawiona od dnia 19 bm. w Domu Marynarza w Gdyni, skwer Kościuszki 12. Obsada „Temperamentów” premierowa. Reżyseria i oprawa sceniczna Twa Galla. Początek punktualnie o g. 20.

Pracownia graficzna plastików gdańskich

Artysci-malarze zrzeszeni w Związku Plastików, Oddział Gdański, organizują ostatnio pracownię graficzną. Będzie ona wykonywała drzeworyty i akwaforty. Na ten cel uzyskano już drzewo gruszkowe z terenu województwa olsztyńskiego i płyty cynkowe konieczne do akwafort. Ministerstwo Kultury i Sztuki przychodząc artystom z pomocą przysłało im dotację w sumie około 300 tysięcy złotych. W chwili obecnej trwają prace wstępne mające na celu przygotowanie lokalu oraz instalację niektórych urządzeń. (m)

Z TEATROWIEN

Miejski „Wybrzeże” Gdynia, Plac Grunwaldzki, dziś i codziennie „Temperamenty”. Cwojdzinskiego. Początek przedstawień o godz. 18.30.

REPERTUARIUM KIN
Gdańsk „Światowid” — W cieniu podziemia.
Gdynia — Chylonia „Promień” — Ojezyzna.
Poranki w niedzielę 14 grudnia br.
Gdynia „Atlantyk” — Konwój.
Gdynia „Warszawa” — „Czarodziejski kwiat”.
Sopot „Baltyk” — Ojezyzna.
Sopot — „Polonia” — „Słaby kawaler”.
Wrzeszcz „Bajka” — „Aktor”.
Wrzeszcz „Capitol” — „Pepita Jimens”.
Oliva „Polonia” — „Kopciuszek”.
Grabówek „Fala” — Panna bez posagu.
Wejherowo „Świt” — „Admirał Nachimow”.
Tczew „Wista” — „Gość”.
Słupsk „Polonia” — „Wiosna”.
Lebork „Fregata” — Cienie przeszłości.
Koszęcin „Polonia” — U schyłku dnia.
Białogard „Baltyk” — Kobieta sama.
Kościerzyna „Baltyk” — Rywal jego królewskiej mości.
Kartuzy „Kaszub” — Marsylianka.
Puck „Mewa” — Młodość Edisona.

DZURY APTEK
od 13 do 19 grudnia 1947 r.
Gdańsk — Apteka pod Słońcem.
Gdańsk-Wrzeszcz — Apteka pod Mewą.
Oliva — Apteka pod Orłem.
Sopot — Apteka Nowa.
Gdynia — Apteka dra Jurkowskiego.
Apteka Świętojańska.
Nadmorska (Orlowo).

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ
Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-338.
Gdynia — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „GŁOSU WYBRZEŻA”
Gdańsk, Pl. Armii Czerwonej 1.
tel. 315-72. Redaktor naczelny przyjmie interesantów w dni powszednie od 12-13 sekretarz redakcji od 10-12.
Oddział w Gdyni, 1-iej Armii 41, Starowiejska, tel. 214-72. Przyjmie interesantów od 12-13.

zł, a Świnoujście — 4 miliony zł. Rozdzielone przez Delegaturę Rządu sumy w znacznej części zostały zużyte na odbudowę instytucji użyteczności publicznej. Na budownictwo mieszkaniowe asygnowano z kredytów rezerwowych 253 miliony zł, na uporządkowanie miast 163 miliony zł, na odbudowę miejskiej komunikacji, transportu i elektryfikację miast 170 milionów zł, na szkolnictwo 165 milionów zł.

LISTOPAD — MIESIĄC REKORDÓW

Delegat Rządu inż. Kwiatkowski, w przemówieniu swoim zobowiązał poważne osiągnięcia portów w listopadzie br., które mogą poświecić się dwoma nowymi rekordami. Jednym z nich jest rekordowy załadunek towarów eksportowych, który w ubiegłym miesiącu wyniósł 810 tysięcy ton. Poprzednie rekordy wynosiły: w lipcu br. 777 tysięcy ton, a w sierpniu — 782 tys. ton. Listopad okazał się siódmym z kolei miesiącem o milionowym przeładunku. Drugim rekordem jest znaczny wzrost przeładunku eksportowych towarów poza węglem. Wyniósł on w listopadzie br. 76 tysięcy ton, czyli 9,4% całego przeładunku eksportowego, podczas gdy w poprzednich miesiącach przeładunek towarów eksportowych, poza węglem, wynosił tylko 5%. Jest to poważne osiągnięcie naszej gospodarki na zaplecze, która coraz bar-

dziej zwiększa produkcję towarów eksportowych.

Jeśli chodzi o plan przeładunków portowych w roku 1947, to zostanie on wykonany w przeszło 90 procentach, mimo utraty 20% czasu pracy w miesiącach zimowych. Rok 1947, porty zakończą w przeładunkach, przypuszczalnie cyfrą 9,5 miliona ton. Do dnia 1 grudnia br. ogółem przeładowano 8.730 tysięcy ton, w drugim podniósł się do 2.566 tysięcy ton, a w trzecim osiągnął liczbę 3.370 tysięcy ton. W ciągu 2 miesięcy ostatniego kwartału br. przeładowano w portach 2.087 tysięcy ton.

PLAN PRZEŁADUNKU WĘGLA WYKONANY W 115%

Przeładunek węgla w listopadzie br. osiągnął 863 tysięcy ton, czyli 115,79% planu. Gdańsk przeładował 384 tysiące ton, Gdynia 335 tysięcy ton, Ustka 31 tysięcy ton. — W listopadzie rekord przeładunku węgla osiągnął również port szczeciński, który załadował na statki 114 tysięcy ton. Port w Szczecinie stale zwiększa swój dzienny przeładunek węgla. W pierwszej dekadzie grudnia osiągnął 4 tysiące ton. Do dalszego wzrostu przeładunku produktów węglowych przyczyni się montaż nowych dźwigów węglowych. W Gdyni ukończono montaż 2 dźwigów portowych, dzięki

Stan zatrudnienia na Wybrzeżu Rosną zastępy „kranistów”

Mimo katastrofalnego braku mieszkań na Wybrzeżu wciąż jeszcze poważnie ilości ludzi szuka zatrudnienia w portach. W listopadzie Gdański Urząd Zatrudnienia zarejestrował

7.285 osób poszukujących pracy to 1.032 osoby mniej niż w październiku. Skierowano do pracy w tym miesiącu 5.068 osób. Poszukuje pracy 4.218 osób.

Pochód młodzieżowy z okazji „Gwiazdki” Biblioteki Miejskiej

W związku z „Gwiazdką” Miejskiej Biblioteki Publicznej przypominamy, że na terenie Gdyni odbywają się od dnia 21 bm. zbiórki książek po domach i księgarniach. Apelujemy do społeczeństwa, aby zaoferowało książki, leżące bezużytecznie w szafach.

Organizacje młodzieżowe i harcerskie przystąpiły z zapałem do przeprowadzenia zbiórki. Stosują one w akcji tej metodę „na wesoło”. Warto będzie obejrzeć pochód młodzieżowy, który z transparentami przy akompaniamencie orkiestry przeddefiluje w czwartek o godz. 14.30 ulicą Świętojańską, 10-go Lutego i Starowiejską. Obywateli Gdyni! Niechaj w zbiórce nie zabraknie nikogo! Nie zapomnijmy, że część książek otrzyma nasz żołnierz.

Oplatek partyzancki

W Bratniej Pomocy studentów Politechniki Gdańskiej odbędzie się „oplatek partyzancki”, który organizują akademicy, członkowie Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację dla żołnierzy służby czynnej z jednostek wojskowych garnizonu gdańskiego. W opłacie tym weźmie udział ponad 100 żołnierzy. (m)

Dar OKZZ dla najbardziej potrzebujących dzieci

Prezydium Okręgowej Komisji Związków Zawodowych przeznaczyło na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących dzieci robotniczych m. Gdańska 20 tysięcy zł. (M)

Powstała szkoła wikliniarska

Żuławy obfitują w znaczną ilość wikliny, która nie eksploatowana ulega zniszczeniu. Tymczasem wiklina może być cennym produktem eksportowym. Jej zakupem interesuje się przemysł szwedzki, duński, amerykański i inne. Przed wojną eksportowaliśmy z Polski znaczne ilości gotowych wyrobów wiklinowych. W celu wznowienia eksportu i rozwoju tej gałęzi przemysłu ostatnio utworzona została w Janowie koło Nowego Dworu specjalna szkoła wikliniarska, subsideowana przez państwo i izbę przemysłowo-handlową. (O)

Porty Gdyni i Gdańska zatrudniają obecnie 4.198 robotników portowych, w tym Gdynia 2.700, Gdańsk 1.498 osób. W listopadzie przepracowano w portach 95.982 „robotnikodniów”, czyli o 11.038 więcej niż w miesiącu poprzednim. Na Gdynię przypadało 60.343 dniówek, a na Gdańsk 35.639.

W roku bieżącym w pracy przeładunkowej w portach nastąpiło pewne przesunięcie, objawiające się zwiększonym ruchem w miesiącach jesienno-zimowych. Jak dotychczas, wszyscy robotnicy portowi znajdują zatrudnienie przy przeładunkach w portach i na razie nie ma potrzeby uruchomienia robót zastępczych. Odwrotnie, w pewnych okresach odczuwa się nawet brak robotników portowych. Ażeby w razie potrzeby zapewnić rezerwy dla portów, przystąpiono do urządzenia specjalnych hoteli dla robotników, których w wypadku większego zapotrzebowania będzie się ścierać z innymi ośrodkami. Hotele te urządzone zostaną w koszarach, zwolnionych częściowo przez byłą straż portową.

Urząd Zatrudnienia przystąpił jednocześnie do szkolenia sił fachowych. Ostatnio zorganizowane zostały kursy dla kranistów. Z uczęszczających na wykłady 120 osób, 60 odejdzie, po 3-miesięcznym wyszkoleniu do pracy w porcie szczecińskim. (O)

Zebranie kierowników świetlicowych w Gdyni

Dnia 16 bm. odbyło się w Zarządzie Miejskim zebranie wszystkich kierowników świetlic w Gdyni. W zebraniu wzięli ponadto udział: kierownik powiatowy Poradni Świetlicowych ob. Placzkowski, naczelnik Wydziału i Kultury tow. Kapusta i przedstawiciel Inspektoratu Szkolnego tow. Bymkewicz.

Na konferencji stwierdzono wielką ilość „martwych” świetlic, które mają lokal, nie potrafią go wykorzystać. W związku z tym omówiono sposoby uruchomienia tych świetlic. Za najbardziej celową uznano zasadę koordynacji pracy, którą zajmowała by się poradnia świetlicowa. Prowadziła by ona wzorową świetlicę służącą radami i wskazówkami kierownikom poszczególnych świetlic.

Dużą pomocą w pracy świetlicowej jest Związek Nauczycielstwa Polskiego

Czy będziemy eksportować ryby do Włoch?

Jak donosi morski biuletyn rybacki, przeprowadzone zostały rozmowy z importerami włoskimi na temat eksportu naszych ryb do Włoch. (O)

którym zdolność przeładunkowa portu węglowego wzrosła o 100 ton miesięcznie. W Gdańsku w stadium montażu znajduje się 6 nowych dźwigów portowych.

STOCZNIE POLSKIE WKROCYŁY W NOWY OKRES PRACY

Sprawozdanie Zjednoczenia Stoczni Polskich złożone na konferencji podkreśla, że polski przemysł okrętowy definitywnie wkroczył w nowy etap rozwoju. Dobiega końca reorganizacja stoczni. Stocznia elbląska została przekazana przemysłowi metalowemu. Przystąpiono do likwidacji stoczni nr 4 i 12.

Produkcja Stoczni w listopadzie br. osiągnęła wartość 100 milionów zł, z czego 65 milionów zł uzyskano za naprawę statków. W chwili obecnej stocznia buduje szereg nowych jednostek pełnomorskich: 6 rudowęglowców i 4 holowników. W stadium wykończenia jest budowa 10 kutrów stalowych. W toku odbudowy znajdują się w stocznich 4 statki żeglugi przybrzeżnej. Stocznia szczecińska przygotowuje do wodowania statek „Oliwa”. Ostatnio podpisaną została umowa z przedsiębiorstwem połowów dalekomorskich „Dalmor” na budowę pierwszego trawlera dalekomorskiego.

NA GWIAZDKĘ OTRZYMAJEMY MOST W TCZEWIE

Dyrektor D.O.K.P. Gdańsk inż. Modliński w sprawozdaniu podkreślił, że plan inwestycyjny kolei na Wybrzeżu zostanie w roku bieżącym wykonany w 100%. Odrzucim sukcesem będzie oddanie do użytku mostu kolejowego w Tczewie, łączącego oba brzozy Wisły. Już na Gwiazdkę przez ten most przejdzie pierwszy pociąg. Oficjalne otwarcie mostu nastąpi trochę później. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku w ubiegłym miesiącu uzyskała rekord w obrocie wagonowym. 40.161 wagonów w listopadzie przewiozło 822.294 tony towarów eksportowych. Towarami importowymi załadowano 15.902 wagony.

Dalsze sprawozdania, złożone przez przedstawicieli różnych instytucji uwidoczniły znaczne ożywienie życia gospodarczego na Wybrzeżu. Pierwszy rok planu inwestycyjnego dał już dobre rezultaty w portach, na Żelazach i na całym Wybrzeżu. (Jog.)

Detaliczne ceny ryb w Gdyni

W związku z masowym zakupem ryb na wigilię podajemy dla naszych czytelników ceny detaliczne ryb w Gdyni. Wymoszą one: dorsz świeży — 40 zł, 45 zł; flądra — 90 zł; szczupak — 100 zł; sandacz — 200 zł; leszcz — 130 zł; płoć — 55 zł; okoń — 200 zł; łń — 140 zł; łosoś — 450 zł. Śledzie — 200 zł. Ceny te liczone są na 1 kg. (O)

Kronika Wybrzeża

POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

Dnia 30 grudnia 1947 r. o godz. 9.30 w dużej sali konferencyjnej Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej — Gdańsk ul. Okopowa 5 — 7 odbędzie się plenarne posiedzenie Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie, ślubowanie nowych radnych, odczytanie protokołu z ostat-

niego posiedzenia Rady, sprawozdanie przewodniczącego Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, sprawozdanie ob. wojewody gdańskiego, sprawozdanie przewodniczącego komisji kwalifikacyjnej, wniosek o zwiększenie udziału wojewódzkiego związku samorządowego w podatku gruntowym, sprawy bieżące i wolne wnioski.

PRODUKCJA MASZYN ROLNICZYCH NA WYBRZEŻU

Przemysł metalowy w Dobrym Mieście wyprodukował 12 pierwszych młoczek. Rozwój produkcji maszyn rolniczych na Wybrzeżu w olśnieniu przyczyni się do przyspieszenia zagospodarowania odzyskanych terenów rolniczych Żuław Mazowsza.

OBNIŻKA CEN MATERIAŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH

W ramach obniżania cen towarów produkowanych przez przemysł państwowy w bieżącym miesiącu nastąpi obniżka cen materiałów elektro-technicznych. Wyniesie ona około 18 — 20 procent. (O)

SPIS OSAD RYBACKICH I OSADNIKÓW

Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego przystąpił do przeprowadzenia spisu osad rybackich i osiedli nych już osadników. Spis ten pozwoli na racjonalne planowanie osadnictwa rybackiego na całym polskim Wybrzeżu. (O)

Zgłaszać się po odbiór materiałów

Wyprawki niemowlęce za trzeci kwartał 1947 roku można odbierać w punkcie rejestracyjnym we Wrzeszczu przy ul. Konopnickiej 7. Wydawane tam są również materiały wełniane za trzeci kwartał dla tych, którzy jeszcze nie odebrali przydziałów.

Peperowcy Gdyni organizują współzawodnictwo pracy

W KM PPR w Gdyni odbyła się ostatnia odprawa sekretarzy kół, dyrektorów instytucji i przedstawicieli ruchu zawodowego. Miała ona na celu zorganizowanie w jeszcze szerszym zasięgu, niż dotychczas, współzawodnictwa pracy na terenie Gdyni. Zebrani stwierdzili, że musi ona objąć wszystkie najważniejsze instytucje. Sekretarze kół zobowiązali się do wciągnięcia jak najszerszych rzesz świata pracy do współzawodnictwa. (O)

Dziennikarze czescy na Wybrzeżu

Dnia 16 bm. przybyła do Gdańska wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich. Goście przybyli na lotnisko we Wrzeszczu samolotem, gdzie zostali powitani przez przedstawicieli oddziału morskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy R.P.

Goście czescy zwiedzili port gdański, słuchając objaśnień kpt. Zalewskiego. Dnia 17 bm. dziennikarze czescy zwiedzili port w Gdyni, w godzinach zaś popołudniowych byli przyjmowani przez Związek Zawodowy Dziennikarzy R.P.

Goście interesują się żywo naszymi osiągnięciami w dziedzinie przemysłu i odbudowy portów.

Karty opałowe w Gdańsku

Zarządzeniem Ministerstwa Aprobacji wprowadzone zostaną począwszy od dnia 1 stycznia 1948 roku karty opałowe. Otrzymują je posiadacze kart zaopatrzenia kat. I kwartalnie. Główny termin wydawania kart zaopatrzenia na trzeci miesiąc kwartału jest równocześnie terminem wydawania kart opałowych.

Karty opałowe wprowadzone zostaną w dwu kategoriach, kat. „A” dla samotnych i kat. „B” dla posiadających na utrzymaniu rodzinę. Za kartę pabierać się będzie opłatę w wysokości zł 3 za sztukę.

Zarządzenie powyższe wprowadza również zmiany w wydawaniu kart wymiennych. W związku z kartami opałowymi kat. „A” i „B”. Zakłady pracy, administratorzy i właściciele nieruchomości obowiązani są niezwłocznie zgłosić się w Wydziale Aprobacyjnym Zarządu Miejskiego w Gdańsku, ul. Bojowców Nr 5 — 6, pokój Nr 6, trzecie piętro, celem odbioru szczegółowych instrukcji.

Sezon budowlany na Wybrzeżu

zapotrzebował budynek wartości pół miliarda zł

Sezon budowlany na Wybrzeżu zbliża się już ku końcowi. W roku bieżącym trwał on długo i pozwolił wykonać szereg robót, których oddanie do użytku przewidywano w roku następnym. Dotychczas rozprawiono na Wybrzeżu materiałów budowlanych wartości 424 milionów złotych. W listopadzie Centrala Materiałów Budowlanych sprzedała materiałów za 70 milionów złotych.

Produkcja materiałów budowlanych na Wybrzeżu przekroczyła ostatnio zapotrzebowanie. Wytworzenie posiadają w zapasie duże ilości cegieł i dachówek cementowych. (O)

Balet ZWM w Gdyni zdobył pierwsze miejsce na zjeździe ZWM owskim

Nie wszyscy wiedzą zapewne, że na zjeździe ZWM w Warszawie, prócz części oficjalnej, odbyła się także część artystyczna. Do konkursu stanęły 2 balety warszawskie, a mianowicie: centralny ośrodek kulturalno-artystyczny ZWM i Warszawa-Zoliborz oraz balet ZWM w Gdyni. W sali „Roma” odbyły się popisy taneczne, którym przygłądały się najwyższe władze państwowe. Gdyni balet ZWM zaprezentował taniec góralski i krakowiaka. Występy cieszyły się ogromnym powodzeniem i jak uczestnicy baletu opowiadają, chwilami nie słyszeli nawet muzyki, ponieważ widownia skandowała: „Gdy-nia, Gdy-nia”.

Balet góralski ZWM zdobył pierwszą nagrodę i otrzymał 220 wartościowych książek beletrystycznych i naukowych, którymi uzupełnił swą bibliotekę. (A)

Przydział na święta dla potrzebujących Gdyni

Dzieci do lat 3, podlegające opiece społecznej w Gdyni, otrzymują w przydziałach na święta: 4 kg maki, 3 kg cukru i kg masła, 32 jaj, 2,5 kg opłatok owsianych, 2 puszek kondensowanego mleka i 1 kg mleka w proszku, z funduszu Międzynarodowej Organizacji Niesienia Pomocy Dzieciom. Ponadto otrzymują pomoc pieniężną, przekraczającą o 500 zł normalną pomoc.

Tylko do 20 grudnia

Termin rejestracji rzemieślników na terenie woj. gdańskiego, prowadzących warsztaty, upływa nieodwołalnie 20 grudnia. Kto tego terminu nie dotrzyma pozbawiony będzie warsztatu pracy i uprawnien do wykonywania swego zawodu. Ponadto niezarejestrowanie przedsięwzięcia grozi karą grzywny i aresztu. (W)

Mąka amerykańska na święta

Przeszło 70 ton amerykańskiej mąki pszennej w cenie 75 zł za kilogram rozprzedała w okresie przedświątecznym wśród ludności Wybrzeża Gdańskiego Spółdzielnia Spożywców.

Kronika wypadków

KRADZIEŻ ZE STRYCHU
Ze strychu domu położonego przy ul. Wajdeloty 5 skradziono na szkołę Heleny Winieckiej bieliznę, pościel, ubranie itp.
Sprawcy kradzieży otworzyli drzwi strychu wytrychem.

WPADEK POD SAMOCHÓD

Na ul. Oruńskiej w Gdańsku przejechany został przez samochód ob. Roman Chmielewski, zam. na Oruni przy ul. Ukońskiej 2, doznając ciężkich obrażeń ciała. Chmielewskiego przewieziono do szpitala Akademii Lekarskiej. Szofer zbiegł. (M)

W maszynach portu

REPATRIACI Z ANGLII
Dnia 16 bm. po portu w Gdyni zainwiał angielski statek pasażerski „Eastern Prince” z 1.325 pasażerami, byliymi żołnierzami polskimi w Anglii. Poza tym statek przywiózł 178 worków z pszenicą i 145 ton bagażu.

„ŚLĄSK”

ODPŁYNĄŁ DO ANTWERPII
Polski statek „Śląsk” znajdujący się w eksploatacji GAL-u odeszedł w dniu 15 bm. z Gdyni do Antwerpii, zabierając 768 ton cynku, papieru gazetowego, bieli cynkowej, szkła do okien, cukru, filmów i mebli.

STATKI Z KONI I BYDEM
Dnia 16 bm. szwedzki statek „Nana” przywiózł z Hawbora 333 konie. Wyładunek prowadzony jest w porcie gdańskim. Do gdańska duński statek „Melchior” przywiózł ze Szwecji 190 koni i 38 sztuk bydła.

PIERWSZY TRANZYT DROBNICY DO CZECHOSŁOWACJI

Kanadyjski statek „Marehcap” wypłynął do Gdańska z ładunkiem 2168 ton drobnicy. 944 tony stanowiła pozostałość darów UNRRA, 255 ton elektroniczne, chemikalia, aparaty radiowe, aparaty do zastawiania koł, wyposażenie laboratoryjne szpitalne instrumenty pomiarowe itp. 969 ton ładunku zajmuje drobnica przeznaczona dla Czechosłowacji. Jest to pierwszy ładunek drobnicy w transporcie odesłany do tego państwa. Rozładunek odbywa się na dworcu Wileńskim.

DZIEJE ZDRAD ENDECJI

Szereg procesów przeciw podziemiu, a ostatnio osoba Marszewskiego występującego w grupie „siódemki” — zwróciły uwagę opinii demokratycznej na zagadnienie endecji w Polsce. Stronictwo Narodowe jak i całe reakcyjne podziemie stroi się dziś — zgodnie z od dawna stosowaną metodą — w patriotyczne piórka, usiłując w ten sposób ukryć swoje prawdziwe oblicze o-brońców kapitalistyczno-obszarniczych interesów.

Fakt ścisłej współpracy wierzchołków tego stronnictwa z obcym wywiadem zdradza oczywiście w sposób aż nadto widoczny — tę fałszywą maskę. Wskazuje on wyraźnie jak daleko za-szedł proces przekształcania się podziemia w agenturę obcych potęg kapitalistycznych. I dlatego trudno dziś od-różnić w tym zespole ludzi, kto jest tylko faszyzowskim dywersantem, a kto zwykłym szpiegiem, instruowanym przez różnych Cavendishów. W praktyce, w robcie S. N. różnica ta się za-ciera.

Nie jest przypadkiem, że endecja, ze jej trzon, ześlizgnął się na te pozy-cje i że podjął się takiej właśnie roli. Od zarania swoich dziejów była ende-cja w gruncie rzeczy ruchem antynie-podległościowym i antynarodowym. U-widoczniało to się szczególnie wyraźnie w okresie zaborów, zarówno przed r. 1918, jak i w okresie ostatniej okupa-cji niemieckiej. Trudno było bowiem wtedy manewrować patriotycznym frazesem, skoro o obliczu niepodległościo-wym decydował stosunek do walki, jaką prowadził naród polski.

Endecja za czasów carskich, szcze-gólnie w okresie walki rewolucyjnej polskiej klasy robotniczej spełniała rolę żandarma, który u boku ochrony i współdziałając z nią usiłował stłumić dążenia wyzwolenia narodu.

Narodowa Demokracja uczyła fabry kantom swoich oddziałów bojowych, które krwawo rozprawiały się z robot-nikami, rozpędzając ich wiece, usuwając strajkujących z fabryk. Endecja speł-nia na terenie Polski tę samą rolę, ja-ką pełniła słynna „czarna sotnia” w Rosji, używana przez cara do rozbija-nia ruchu rewolucyjnego.

Najmowniejszym wyrazem stano-wiska endecji wobec walki, jaką w o-wym czasie prowadził proletariats pol-ski były słowa i czynny jej czołowego przywódcy Romana Dmowskiego. W krwawym roku 1905 udaje się on do Petersburga by zaofiarować ministrowi jego carskiej mości Wittemu swą po-moc w tłumieniu polskiej „anarchii” w zamian za co spodziewa się dostać wła-dzę w Królestwie dla siebie i swoich ludzi. Niedługo potem endeckie „Słowo Polskie” pisało: „Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z an-archią na śmierć i życie. Musi to być walka bezwzględna, a nie trwająca się obawa, że to będzie walka domo-wa”.

Ten sam Dmowski nazywa w liście do Miłkowskiego „syfilisem politycznym” bohaterów walki, jaką pro-wadził naród polski z klasą robotniczą na czele. I pisze o tym w liście: „Z tą-ką tedy rewolucją zmuszeni jesteśmy walczyć na noże”.

Szczytem upodlenia i służalczości wobec okupanta była odezwa z sier-pnia 1914 r. podpisana m. in. przez Dmowskiego i Balickiego, ogłoszona w odpowiedzi na orędzie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, który wzywał Polaków do udziału w wojnie imperialistycznej, obiecując im „zjednoczenie pod „car-skim berłem”.

„Wasza Cesarska Wysokość! Głęboko wzruszeni orędziem Waszej Cesarskiej Wysokości... — głoszą odezwa — W dzisiejszym dniu tak ważnego dla Narodu Polskiego wezwania przejęci jesteśmy gorącym pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej, stojącej pod najdosłowniejszym dowództwem Waszej Cesarskiej Wy-sokości i oczekujemy jej pełnego na-pole w walce triumfu. Te życzenia i nasze wiernopoddane uczucia prosimy Waszą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana”.

W listopadzie 1914 r. powstaje tzw. Komitet Narodowy Polski w składzie: R. Dmowski, J. Balicki, J. Harusewicz, S. Czetwertyński, W. Jaroński, Z. Wiełopolski, M. Zamoyski. W odezwie tego komitetu czytamy: „Jedną tylko przed narodem stanęła sprawa... sęd-noczenie Polski pod berłem Monarchy Rosyjskiej”.

Takie oto były w owym czasie ma-żenia endecji. Obóz pilsudczyński na-tomiast wiązał losy Polski ze zwycięstwem niemieckim. I jedni i drudzy słu-żyli obcemu imperializmowi. I jedni i drudzy wzywali Polaków by przelewali swą krew w służbie okupanta. Różnica między nimi była tylko ta, że ende-cja orientowała się na cara, a pilsudczyzna na cesarza.

Revolucja rosyjska 1917 r., obalenie samodzierżawia i zwycięstwo sił ludo-wych na terenie b. państwa carów — postawiło endecję w nowej sytuacji. W okresie drugiej niepodległości ende-cja występuje jako najzgorzalszy wróg Rosji Radzieckiej. Na miejsce carskiej orientacji przychodzi z cza-siem orientacja na Hitlera.

Nadchodzą lata nowej wojny i no-wej okupacji. I znowu naród porwają się do walki by zrzucić jarzmo. Ende-cja wierna swej tradycji staje również do walki. Nie do walki z okupantem, ale z tymi Polakami, którzy z bronią w ręku torują drogę do niepodległo-sci.

W depezy przesłanej w październiku 1943 r. do premiera rządu emigra-cyjnego przez kierownictwo Stronnictwa Narodowego w kraju czytamy:

„Stronnictwo Narodowe uważa za konieczne natychmiastowe przy-stąpienie do bezwzględnej walki, mającej na celu zniszczenie orga-nizacji komunistycznej w Polsce... Powinniśmy na razie poniechać wszelkiej myśli o walce z Wehr-machem... wszystkie zaś siły zwrócić do walki z Komuną, ce-lom wyteplenia ośrodków komuni-stycznych (PPR) i partyzantki bol-szewickiej (Armia Ludowa), jako rozsadników zarazy komunistycz-nej”.

Zgodnie z tym stanowiskiem władz S.N. krajowa prasa tego stronnictwa oraz organy N.S.Z. prowadziły w la-tach okupacji podlegającą kampanię w celu rozpętania wojny domowej i za swe naczelné zadanie miały —

przeciwdziałanie wszelkiej czynnej akcji, skierowanej przeciw Niem-com.

„Akty dokonywane lub prowa-dzone przez komunistów — pisał Warszawski Głos Narodowy 30.10. 1943 r. — winny być przez czynni-ki miarodajne i przez społeczeń-stwo tępiące wszelkimi środkami... WSZYSTKO CO JEST PRZECIWI-NIEMIECKIM ATAKIEM JEST W TEJ CHWILI ZDRADĄ POL-SKI”.

W tym samym czasie (23.11.1943 r.) NSZ-owski „Szaniec” pouczał swych czytelników.

„Komunisty są zwiernymi, w sto-sunku do której nie obowiązują żadne terminy ochronne. Wolno do-nich strzelać kulą i kaczym fru-

tem, łowić w potrzaski i na pę-tle”.

Oczywiście „komunistą” w znaczeniu „Szańca” i wszystkich wy-dawców endeckich był każdy, kto skierował broń przeciw okupantowi, był nim nie tylko PPR-owiec, ale także socjalista, ludowiec czy demokrat. „Komunistami” byli ci wszyscy, którzy nie chcieli iść śla-dem Pożaków i Mikołajczyków na służbę do endo-sanacji.

Przeciw nim organizowano masa-kry w rodzaju zbrodni borowskiej, przeciw nim rozpętano mordy bra-tobójcze. Dogadywano się natomiast coraz częściej z hitlerowskim okupa-tem. Ale o tym innym razem.

Andrzej Kabacki

Likwidacja ciemnoty — oto cel Społecznej Rady do walki z analfabetyzmem

Nie wiemy dokładnie, ilu jest w Polsce analfabetów. Ale wiemy, że przed wojną ludzi umiających czytać i pisać w wieku ponad 10 lat było zaledwie 17, milionów. Przed wojną, kiedy mieliśmy 35 milionów mieszkańców.

I wtedy mówili się o walce z a-nalfabetyzmem, ale jaka była rea-lna baza tej walki, skoro około miliona dzieci pozbawionych było szkoły, skoro system szkolnictwa powszechnego z góry zakładał po-

wrót analfabetyzmów wśród absol-wentów niepełnych szkół I i II stop-nia. Na 28.000 szkół powszech-nych 21.000 szkół pierwszego stop-nia kształciło półanalfabetów, ludzi ciemnych, dla państwa bezużytecz-nych.

Niewesoła otrzymaliśmy spuściz-nę z czasów Drugiej Niepodległo-sci. A cóż dopiero mówić o latach wojny i okupacji?

Obliczono, że po to, aby zlikwi-dować analfabetyzm w naszym kra-ju w normalnych warunkach po-trzeba 50 lat. Dziś jednak inaczej mierzy się czas. Zbyt du-żo jest roboty, aby sobie można było pozwolić na normalne tempo. Musimy zlikwidować analfabetyzm szybko i skutecznie. I dlatego też robotę tę rozdzielić trzeba na całe społeczeństwo.

Jeśli mówimy o tym, o udziale mas ludowych w rządach, że każdy człowiek wnosi swój cenny wkład w odbudowę, nie możemy tolero-wać całej tej ogromnej masy ludzi ciemnych, ludzi, stojących poza nawiasem twórczego, aktywnego życia.

Zmienił się klimat polityczny i społeczny w naszym kraju. Zmie-niła się przede wszystkim atmosfe-ra na wsi. Rozumieliśmy, że dziec-ko do szkoły pościć trzeba i warto, bo ta szkoła zapewni przyszłość. A jeśli chodzi o młodzież, to wkrót-ce na wsi polskiej nie będzie chłop-ca czy dziewczyny w wieku od 14 do 18 lat, nie objętych akcją Przy-sposobienia Rolniczo-Wojskowego.

Już teraz mamy 8.000 czynnych placówek PRW na wsi. Cóż jednak zrobić z tymi, którzy ukończyli 18 lat i nigdy się nie uczyli, albo u-czyli się w takiej przedwojennej szkole powszechnej i stopnia, z której nie im nie pozostało i są po-nownymi analfabetami? Dobrze, gdy sobie taki człowiek zdaje spra-wę ze swego upośledzenia, wtedy znajdzie możliwość kształcenia się na kursach, zorganizowanych przez Ministerstwo Oświaty. Ale naj-cieśniej analfabeci wstydzą się swe-go kalektwa i opierają się próbom wyciągnięcia ich z kręgu ciemnoty.

Przebić mur nieświadomości, zwa-licz wewnętrzny opór człowieka ciemnego — to najtrudniejsza i za-razem najpilniejsza sprawa.

Nie do pomysłów jest człowiek, biorący aktywny i świadomy udział w życiu społecznym i politycznym członek tej czy innej partii, czło-niek związku zawodowego, organi-zacji społecznej, który nie potrafi przynajmniej gazety przeczytać, który nie może korzystać z dóbr kulturalnych.

Każda partia, każda organizacja czy to społeczna, zawodowa, mło-dzieżowa, czy gospodarcza musi zaważać analfabetyzm we własnym zakresie, ale ponadto: musi stwo-żyć taką atmosferę moralną, w któ-rej starsi ludzie nie wstydziliby się uczyć, ale przeciwnie, uważali by tę naukę za rzecz zupełnie natu-ralną, tak samo naturalną, jak np. leczenie gruźlicy.

Ostatnio z inicjatywy Minister-stwa Oświaty została utworzona Społeczna Rada do Walki z Ana-lfabetyzmem. W skład jej wchodzi przedstawiciele KCZZ, TUR, TUL, ZSCH, organizacji młodzieżowych ZWM, OM TUR, ZHP i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Każda z tych organizacji zobowiązała się wykorzystywać cały swój wpływ dla zmobilizowania wszystkich sił spo-łeczeństwa do walki z analfabe-tyzmem.

Ministerstwo Oświaty prowadzi około 1000 kursów dla analfabetów z przeciętną liczbą około 25.000 uczestników. Każdy kurs trwa 5 miesięcy i zorganizowany jest w ten sposób aby nie przeszkadzał ucze-snikom w pracy zawodowej. W porównaniu z potrzebami liczba ta jest znikoma, trzeba, aby przy każdej fabryce, w każdej wsi, przy każdej organizacji istniał kurs dla analfabetów. O to dbać muszą Ra-dy Zakładowe, Rady Oświatowe i wszystkie organizacje polityczne, społeczne i gospodarcze.

O wszystkich tych sprawach po-informowano nas na konferencji prasowej w Ministerstwie Oświaty, które zapoczątkowało szeroką spo-łeczną kampanię likwidacji ciem-noty.

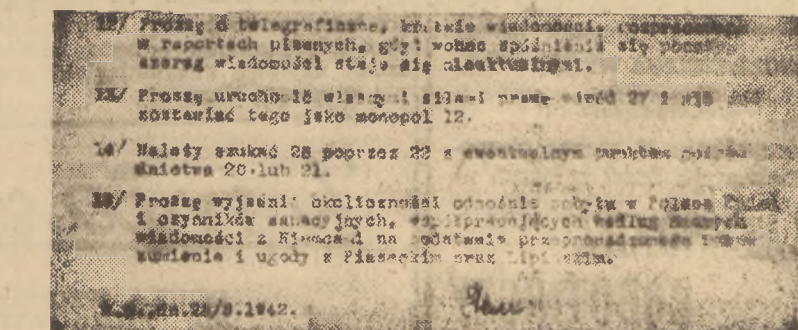
D.G.

Po co Lipiński jeździł do Krakowa? Zeznania świadków w jedenastym dniu procesu warszawskiego

Pierwszy staje przed Sędem świadek Zawadzinski Tadeusz, który w sie-dzącym na ławie oskarżonych osk. Mar-szewski m. in. na jego cześć. W wy-wia-dy Głównej NZW — szefa wywia-du, pseudonim „Gorczyca”. Marszew-ski polecił świadkowi uzupełnić wy-wiad NZW wywiadem gospodarczym. Odnosnie struktury Komendy Głównej NZW świadek wyjaśnia, że skła-dała się ona z komendanta głównego oraz szefów 4 wydziałów: organiza-cyjnego, wywiadu, propagandy i PAS (Pogotowie Akcji Specjalnej). Po wy-jeździe za granicę komendanta głów-nego NZW płk Kuby, na pewien o-kres czasu funkcję komendanta głów-nego przyjął „Gorczyca” — Marszew-ski.

PRZYGOTOWYWALI SIĘ DO „WALNEJ ROZPRAWY”

Pytany przez prokuratora na te-mat wywiadu NZW, świadek wyja-snia, że wywiad obejmował zagadnie-nia polityczne, gospodarcze i części-o-we wojskowe. Instrukcja obejmująca działalność wywiadu kazała przede-wszystkim robić spisy działaczy PK WN i działaczy rządu i przekazywać je do kartoteki. Spis i kartoteki spo-rządzane były po to, aby po spodzi-e wany rychłym wejściu Rządu Lon-dyńskiego do kraju, postawić osoby, których nazwiska znajdują się w spi-sach pod sąd.



Kopia listu Mikołajewicza do delegata rządu emigracyjnego w kraju

Następnym świadkiem jest Maciński Tadeusz, który wyjaśnia Sado-wi, że jako członek prezydium S.N. rządu głównego Stronnictwa Narodo-wego stykał się z oskarżonym Mar-szewskim, który według zeznań świad-ka, był kierownikiem wywiadu wojsko-wego i politycznego prezydium S.N.

Świadekowi wiadomo, że Marszew-ski przez zamach majowy był w sta-łej służbie w Ministerstwie Spraw Wojskowych, jak świadek słyszał od osób postronnych, w oddziale II-gim.

SĄDY KAPTURE

Pytany na temat wyroku śmierci, wydanego na członka SN Świerze-wskiego, świadek wyjaśnia, że paru członków zarządu głównego SN mię-dzy którymi znajdował się świadek i oskarżony Marszewski wydało w ta-jnym głosowaniu wyrok śmierci na Świerze-wskiego, ponieważ przestał on wyznawać ich przekonania i skłaniał się ku uznaniu Rządu Tymczasowego. Wyrok miał wykonać PAS.

Przewodn.: Czy świadkowi wiado-mo, że „Gorczyca” pracował również w wywiadzie wojskowym?

Świadek: Słyszałem o tym.

PRAGNĄŁ JEDNOLITEGO FRONTU... PODZIEMIA

Okazuje się również, że do SN przyjechał agent od Balickiego z Londynu, który przyniósł około 14 tysięcy dolarów oraz mikrofilmy. Świadek potwierdza, że Marszewski upominał się gwałtownie, aby Prezy-dium SN nie zmniejszało budżetu na cele wojskowe. Groził nawet dymisją w razie zmniejszenia tego budżetu.

Przewodn.: Komu podlegał PAS w pre-zydium SN?

Św.: Sprawami organizacji wojsko-wojowej zajmował się kierownik wydzia-łu wojskowego, tzn. Marszewski.

Świadek opowiada dalej o stosun-kach jakie panowały w prezydium SN. Podkreśla momenty nieufności pre-zydium do Marszewskiego. Marszew-ski, jak zeznaje świadek, nie informo-wał prezydium SN o wszystkich swo-ich poczynaniach. Prezydium SN mia-ło nawet odmówić Marszewskiemu

prawa reprezentowania SN w Komi-tee Porozumiewawczym. Również spotkanie z Cavendishem miało nastą-pić z własnej inicjatywy Marszewskie-go. Marszewski był gorącym zwolenn-ikiem uzgodnienia akcji podziemia i utworzenia organu, który skonsolido-wałby to podziemie.

DYGNITARZE WIN

Następnym świadkiem jest Lecho-sław Roszkowski, szef wydziału orga-nizacyjnego Komendy Głównej NZW. Roszkowski stwierdza, że „Gorczy-ca” — Marszewski od początku grud-nia 1943 r. do końca lutego 1944 r. peł-nił funkcję komendanta głównego NZW i na tym stanowisku otrzymy-wał sprawozdania organizacyjne z ca-łej działalności NZW.

Przewodn.: Komu podlegał PAS?

Św.: Tak, jak wszystkie wydziały, komendantowi głównemu i Stronni-ctwu Narodowemu.

Przewodn.: Kto był szefem wywiadu jesienią 1943 r.?

Św.: Marszewski.

Po krótkiej przerwie w rozprawie, przed sądem staje świadek Niepokół-czycki Franciszek, były komendant główny WIN.

Świadek Niepokółczycki wyjaśnia, że jesienią 1943 r. Kwieciński usiło-wał skontaktować go z Marszewskim, jako przedstawicielem Stronnictwa Narodowego. Wyzwaniem wówczas był Kwieciński znajduje się pod powa-

ny wpływem kogós ze Stronnictwa Narodowego. Postanowiłem oddziałać na Kwiecińskiego, aby z powrotem wciągnąć go na drogę lojalności i dys-cypliny organizacyjnej. Odnosnie memoriału do ONZ świadek wyjaśnia, że od Kwiecińskiego o-trzymał 3 różne opracowania memo-riatu, z których jedno było opracowa-niem Lipińskiego. Kwiecińskiemu zwrócono później jedną z kopii, w której były poczynio-ne pewne poprawki. Okazuje się przy-tym, że niezależnie od memoriału o-pracowanego przez obszar centralny, również obszar południowy ze swej strony opracował i przelał za granicę swój własny memoriał.

Przewodn.: Czy świadkowi wiadomo, jaką drogą Kwieciński wysłał swój memoriał na granicę?

Św.: Z jego referatu zorientowałem się, że przez jedną z ambasad.

OPINIA REFERENTA BIP-u

Następnym zeznaje świadek Kami-nierski Mieczysław, były referent wydziału politycznego BIP, który z racji swego stanowiska utrzymywał rów-nież kontakty z przedstawicielami organizacji sanacyjnych. Pytany o-dnosnie okoliczności aresztowania Li-pińskiego przez Gestapo w lutym 1944 roku, świadek wyjaśnia, że wśród działaczy Polski podziemnej, aresztowa-nie Lipińskiego wywołało szereg opi-ni negatywnych o działalności ugru-powań sanacyjnych. Bardzo wielu lu-di — mówi świadek — wyrażało prze-konanie w związku z aresztowaniem Lipińskiego, że Konwent zaczyna się dogadywać z Niemcami. BIP dostał tę rzeczą do sprawdzenia.

Przewodn.: Co świadek sprawdził?

Św.: Wpływały meldunki najros-mańszego typu. Na przykład, że pułkownik Lipiński dogadał się z Niem-cami, że jeździ do Krakowa. W ogó-lności stawiano pod znakiem zapyta-nia lojalność Lipińskiego wobec Pol-skiej podziemnej. Sprawa ta ostatecz-nie nie została wyjaśniona.

Przewodn.: Czy świadkowi jest wiado-mo, że oskarżonego Lipińskiego prze-słuchiwały jakieś wyższe osoby w Ge-stapo?

Św.: Był meldunek, że Lipiński był przesłuchiwany w Warszawie przez

kpt. Spilke, oficera typu nie policyjnego go, lecz politycznego, który, jak się zdaje, był tajnym radcą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeczy. Spilke razem z Fuchsem z Radomla prowa-dził m. in. akcje antykomunistyczne.

Adw. Maślanko: Czy za czasów oku-pacji były jakieś konkretne dowody współpracy pewnych organizacji z Niemcami?

Św.: W stosunku do NSZ dowody były stwierdzone.

Pytany o dalsze szczegóły okolicz-ności aresztowania Lipińskiego, świadek wyjaśnia, że Spilke, który niewąt-pliwie miał antyradykalne nastawie-nie Lipińskiego, mógł przyjąć jego o-

rientację polityczną za podstawę poro-zumienia. Świadek Lech Hajdukiewicz — skarbnik prezydium SN stwierdza m. in., że w ramach miesięcznego bu-dżetu wydziału politycznego SN, kie-rownik wydziału Marszewski pobie-rał od kilkudziesięciu do stu kilkudz-ięciu tysięcy złotych miesięcznie. Z tego funduszu Marszewski pokrywał swe osobiste wydatki, związane z pra-cą w SN.

Po przesłuchaniu świadka Ludwika Chaberskiego, sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

(Wszyscy świadkowie, składający wy-jaśnienia w jedenastym dniu rozpra-wy, byli doprowadzeni z więzienia).

Tylko dwaj postępowali inaczej: Lipiński przede wszystkim, a na-stępnie Marszewski. Różnica między tymi dwoma bohaterami KPOPP a niektórymi innymi oskarżonymi jest w dziedzinie umiejętności kenspiro-wania się i zacierania za sobą śladów wyraźna. Ci dwaj byli główni heroldowie zjednoczenia podziemia faszystowskiego rozpoczęli swą pra-cę konspiracyjną właściwie dopie-ro po wyzwoleniu Polski. Jeśli Kwie-ciński na przykład był w okresie okupacji szefem kontrwywiadu AK, obszar warszawskiego, jeśli Obar-ski był okręgowcem WRN, jeśli w AK był Sędziak — to ani Marszew-ski, ani Lipiński nie mogą wymie-nić żadnej konkretnej roboty anty-niemieckiej w okresie okupacji.

I dlatego słowa świadka Moczar-skiego o Lipińskim budziły zdumie-nie, z których wynikało, że w okre-sie okupacji Lipiński „pisał historię na gorąco”.

Nie tak dziwnie, że jego zeznanie nie z gestapo wzbudziło niepokój wśród ludzi, którzy robili historię na gorąco. Rzecz jasna, że gdy czoł-wieka tak wyspecjalizowanego w dziedzinie konspiracji mafijnej, tak umiejącego zacierać ślady swej działalności, posła-dającego tak wysokie kwalifi-kacje szarej eminencji, jak Lipiński ogarnia właśnie w okresie okupacyjnym pasja pisania historii na gorąco, pasja gromadzenia mate-riałów o ludzkiej konspiracji — bu-dzić to może uzasadniony niepokój, zwłaszcza, gdy obok Lipińskiego na-czytna pojawiać się na scenie kpt. Spilke.

Moczarski słusznie wrócił szcze-gólną uwagę na fakt, że kpt. Spilke i Fuchs nie byli oficerni Gestapo o charakterze politycznym, lecz PO-LITYCZNYM. Ich sądem nie by-ło wyłapywanie jednego czy dwóch działaczy podziemia. Ich sądem było wykołajenie całego podziemia. Ich zadaniem było unieszkodliwie-nie całego frontu walki o wywole-nie narodo-we. Ich specjalnością by-ła dywersja polityczna. I w tym sen-sie, pod tym kątem widzenia nale-ży przede wszystkim rozpatrywać kontakty Lipińskiego, list Mikołaj-czyka i cały ten lańcuch posłań-ków w okresie okupacji otaczaj-ącego Lipińskiego i działalność sa-nacji.

Lipiński nie jest oskarżony w tej sprawie o współpracę z Niemcami. Akt oskarżenia obejmuje jedynie o-kres jego działalności już po wywo-leniu Polski. Ale w przewodzie są-dowym wpłynęła sprawa umowy sa-nacji z Niemcami, i sprawa ta upar-cie powraca na salę sądową. Obrona przypuszcza raz po raz gwałtowne ataki właśnie na ten moment. Na-leży przy tym podkreślić werwę me-cenasa Maślanko, z jaką pragnie odczytać swego klienta od tej cięż-kiej hańby. Niestety pozycja obroń-cy jest trudna. Ma on bardzo twar-dy orzech do zgryzlenia.

Stają przed sądem świadkowie, którzy w okresie okupacji snają-

wali się bardzo daleko od PPR, od AL-u. Stają ludzie, którzy zajmowa-li wybitne stanowiska w AK i dele-gaturze. I wszyscy oni w swych ze-znaniach podkreślają moment nie-ufności do Lipińskiego i do całego obozu sanacji.

Prof. Lorenc poruszył sprawę fa-jemniczych dokumentów z inspek-toratu Sił Zbrojnych, które na po-ście Lipińskiego zapakowane do kasy ominięły, po której to kasie zgłosili się w kilka dni potem wy-si oficierowie Ministerstwa Wejny z Berlina. Świadek Myśliński opo-wiadał o tym, że otrzymał polecenie badania sprawy współpracy sa-nacji z Niemcami, wykupili rolę sanacji w stordopowaniu prób rea-lizacji jednoci działania między AK i AL. Św. Moczarowski — był re-ferent wywiadu delegatury (BIP-u) otrzymuje meldunki, że Lipiński do-gadali się z Niemcami, że „jeździł do Krakowa” (do Franka?), że „grał” z Niemcami o swą głowę i d.

Powtarzamy: wszystkie te zarzu-ty, ACZKOLWIEK ODNOSIMY SIĘ DO NICH Z CAŁĄ POWAGĄ, nie wyczerpują tej sprawy. Tu „gra” szła nie o głowę Lipińskiego. Tu szło o władcę Polski do frontu interesów Niemiec. Tu szło o dy-versję polityczną, o paraliżowanie walki zbrojnej Polaków z okupa-tem, o unicestwienie PPR, o mobilizację nienawiści do Związku Ra-dzieckiego i Armii Czerwonej. O to głównie, a nie o wydanie jednego czy dwóch działaczy podziemia mo-gły toczyć się rokowania kpt. Spil-ke z heroldami sanacji.

Nie odnosimy się do tej sprawy statycznie — tzn. nie uważamy by-najmniej, że poczynając od wrze-snia 1939 roku aż do stycznia 1945 roku pertraktacje czy współpraca sanacji z Niemcami, znajdowały się niezmienne na jednej i tej samej płaszczyźnie. Bynajmniej. Przypuszc-amy raczej, że w okresie 1942 ro-ku — wówczas kiedy Rydz-Lipiński Piasecki wrócił z Węgier do Polski i kiedy Paulus zbliżał się do Stalina-grada obiecując zimować w Mo-skwie, pertraktacje toczyły się na innej płaszczyźnie, aniżeli w 1944 roku, kiedy przed sanacją stanęło „widmo” wyzwolenia Polski przez Armię Czerwoną i I Armię Polską.

Powracamy do punktu wyjścio-wego. Lipiński wyniósł ze szkoły pracy mafijnej tę wyższość nad swymi kolegami z ławy oskarżonych, że posiadał wielką sztukę zacierania za sobą śladów. I kto wie czy ude-śli kiedykolwiek odtworzył w pe-lni obraz jego działalności w latach 1939 — 1945.

To co do tej sprawy wniesi no-wego świadków zeznający w pierwszych dwóch dniach postępo-wania dowodowego, świadcy ra-czej, że jesteśmy jeszcze dalecy od uchwycenia całej rozległej roboty projektowanej czy też przeprowadz-nej przez dwóch wielkich specjali-stów od dywersji politycznej, jaki-mi byli kpt. Spilke i docent Lipi-ński.

R. J.

HISTORIA JEDNEGO DACHU

czyli jak nie należy podchodzić do spraw odbudowy i produkcji

(Od naszego korespondenta)

„Możemy już samymi papierkami pokryć dach gmachu fabrycznego — na pewno będzie cały”. Tymi słowami ocenił sytuację „dachowa” dyrektor techniczny Kombinatu Jedwabniczo — Galanteryjnego Łódź-Południe, tow. Wojciechowski.

ŻNIWO BIUROKRACJI

Oglądając te dwa grube tomy papierków — żniwo biurokracji — można by się serdecznie uśmieć, gdyby dzieje tych papierków nie były tak bardzo smutne. Wiele mówimy i piszemy o oszczędnościach w przemyśle. Robotnik nabiera coraz więcej świadomości, że każda niepotrzebnie niszczona niteczka, to krok wstecz w naszej rozbudowie, a oszczędność, to krok naprzód w odbudowie kraju. Ro-

zumieją to także kierownicy fabryk, dyrekcja, majstrowie i inni. Nie wszyscy jednakże konsekwentnie przeprowadzają głoszone przez siebie samych teorie.

Zaalarmowani listami naszych czytelników o walącym się dachu w Tkalni Nr 3 Kombinatu Łódź-Południe, postanowiliśmy naocznie sprawdzić i na miejscu przekonać się o prawdziwości zarzutów.

MASZYNY RDZEWIEJĄ

Naocznie stwierdziliśmy katastrofalny stan gmachu fabrycznego. Zupełnie zgniłe belki podtrzymują prowizoryczne słupki. Niemal nad wszystkimi krosnami wiszą pod samym pułapem własnym przemysłem stworzone łożyska, jako ochrona przed deszczem. Tak wyglądają sale, w których pracują robotnicy. W innych na ziemi pokotem leżą nieczynne maszyny i powoli, lecz systematycznie rdzewieją. Ośmiem snowadeł i dwie przewijarki — które dzięki czulej opiece kierownika oddziału, ob. Graczyka, są na razie dobrze utrzymane — niszczą z powodu panującej na sali wilgoci. W następnej hali nowiuteńka podłoga robi wrażenie stawu — przez dziurawy dach ciurkiem leje się woda.

PAPIEROWY DACH

W kącie tej samej sali stoi szereg nowych, „spod igły wyjętych” krosien. Bezrobotne krosna, snowadła i przewijarki czekają na naprawę dachu.

— A co się dzieje z dachem? — pytamy z niepokojem. W odpowiedzi zjawiają się na stole wyżej wspomniane dwie grubo naphane teczki z papierzykami. Te dokumenty przydadzą się nam w przyszłości jako groźne memento i — miejmy nadzieję — okaz muzealny — pozostałości po św. Biurokracym.

Nieważne, co jest w papierkach i czyją nieudolność wykazują. Ważne jest, że od roku całą sprawę rozwiązuje się na papierze, a dach jak przeciekał, tak przecieka i maszyny jak niszczały, tak niszczeją.

Kilka słów o samej tkalni. Załoga robotnicza wykonuje plan powyżej normy. Jest to najlepsza tkalnia z jednadestu, istniejących w Kombinacie. W zeszłym roku czynnych było zaledwie 30 krosien, obecnie 150. — Kilkadziesiąt krosien — jak już wspomnieliśmy — czeka na naprawę dachu. Tkalnia jest „oczkiem w głowie” kombinatu. Wywiązuje się ze swoich zadań produkcyjnych zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Wystarczy fakt, że 47 kroszy wykonuje od 160 do 180% normy produkcji.

KTO ZA TO ODPOWIADA?

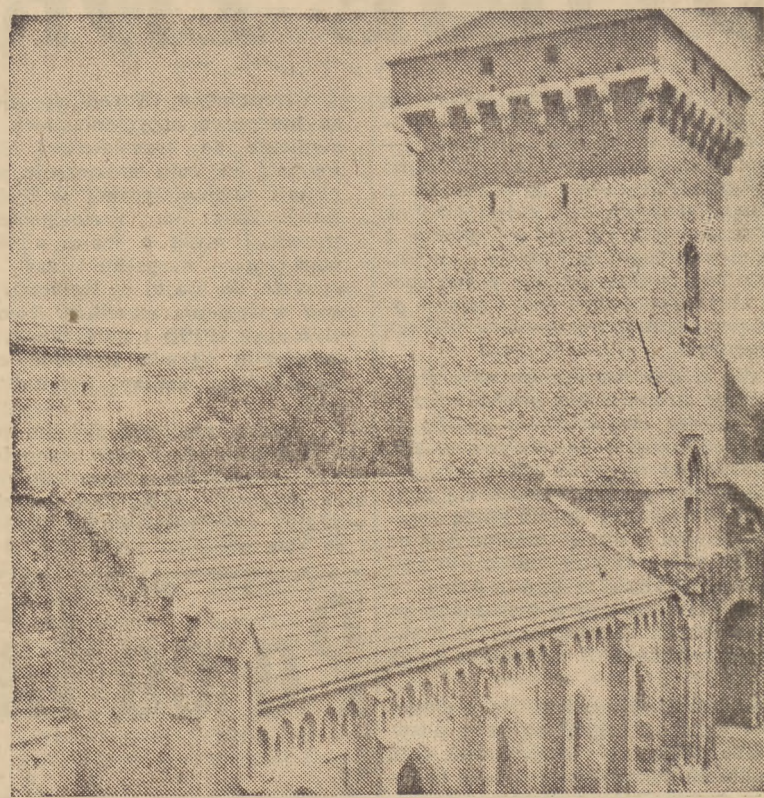
Nasuwa się pytanie, kto odpowiada za stracony czas w produkcji, za stratę wielu milionów złotych ze Skarbu Państwa? Kto gwarantuje, że przeżgnie belki czynnej i dobrze produkującej tkalni wytrzyma podczas zimy wiatr śniegów?

Jakby się ta sprawa nie skończyła odpowiednie czynniki, przede wszystkim władze CZPW, winny zbadać ją wszechstronnie i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Wymagają tego robotnicy i pracownicy — przodownicy tkalni Nr 3. Realizacja planu trzyletniego, od którego zależy dobrobyt całego kraju, nie kończy się tylko na dobrej pracy tkacza. Za realizację planu gospodarczego odpowiadają wszystkie ognia przemysłu, a więc również Główny Inspektorat CZPW.

A ci, którzy przeskadzają w odbudowie kraju — świadomie, czy nie świadomie — winni być pociągnięci do odpowiedzialności.

B. Notariusz



Kraków — brama Floriańska

Kolejarze dyrekcji krakowskiej przystępują do współzawodnictwa pracy

Kolejarze woj. krakowskiego i rzeszowskiego, członkowie Polskiej Partii Robotniczej po naradzie odbytej w Krakowie przy udziale 200 uczestników, postanowili przystąpić do najszerzego współzawodnictwa pracy, by przez zwiększenie wydajności

ci wysunąć Dyrekcję Krakowską na pierwsze miejsce w kraju.

W r. 1947 Dyrekcja Krakowska wykonała plan przewozu zasadniczych towarów, a plany miesięczne pociągów — kilometrów towarowych średnio w 99%. Problemem wyda-

ności pracy pracowników Dyrekcji był okres przekuwania torów na linii Mysłowice — Przemyśl, które ukończono na 6 dni przed terminem, nie wstrzymując ani na chwilę przyjeżdża rudy i zboża z zagranicy.

W zakresie napraw i remontów warsztaty główne w Nowym Sączu zwiększyły ilość przeprowadzonych napraw głównych parowozów z jednego w marcu br. do pięciu w październiku. Wzrosła również oszczędność w zużyciu węgla. Podczas gdy w r. 1946 wynosiło ono 153 kg na tysiąc brutto — tona — kilometrów, to w roku bieżącym spadło do 142 kg tj. o 7,5%.

Duże osiągnięcia w wydajności pracy ma wydział drogowy Dyrekcji, który w dziesięciu miesiącach 1947 r. przeprowadził roboty na sumę 551.800.000 zł. systemem gospodarczym, bez uciekania się do pomocy przedsiębiorstw pozakolejowych.

Uczestnicy narady wskazali na możliwości dalszego jeszcze zwiększenia wydajności pracy, szczególnie przez podniesienie regularności biegu pociągów towarowych, usprawnienie obrotu parowozów, skrócenie czasu na formowanie składów pociągów na stacjach węzłowych itd. (m)

Niemiecka tandeta to nie slogan propagandowy

Szeroko rozreklamowana „doskonała technika” niemiecka przy bliższym poznaniu okazuje się po prostu tandetą. Na Ziemiach Odzyskanych na tym samym kroku na nieprawdopodobnie zaniedbania urządzeń technicznych.

Jaskrawym przykładem może służyć urządzenie „jazów” na Odrze pod Wrocławiem, na odcinku od Kanatu Gliwickiego do Rędzina. Jak wiadomo rolę jazu jest regulowanie poziomu wody. Najważniejszym z nich dla Wrocławia jest jaz w Rędzinie. Za jego pomocą reguluje się poziom wody, potrzebnej do zaopatrzenia specjal-

nych zbiorników elektrowni wrocławskiej, która zużywa wielkie jej ilości do chłodzenia maszyn.

Obecnie jaz wrocławski potrzebuje gruntownego remontu — zużył się bowiem, jak każde urządzenie techniczne. Ale gdyby jaz ten na czas remontu został unieruchomiony — automatycznie stanęłaby elektrownia wrocławska. Bo... „przezorni” Niemcy nie przewidzieli, że jaz może się zepsuć i nie przygotowali odpowiedniego zastępczego urządzenia.

Dziś — przystępując do remontu jazu musimy zbudować na jego miejscu inny, prowizoryczny, i dopiero po jego zainstalowaniu — będzie można zacząć naprawę, utrzymując elektrownię w pełnym biegu.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIAŻKA”

komunikuje, iż wobec niespodziewanych ilości zgłoszeń na

KALENDARZ ROBOTNICZY

nie była w stanie obsłużyć wszystkich zamawiających w normalnym terminie. Przepraszamy na tym miejscu za zwłokę w przesyłce i zapewniamy, że aczkolwiek z pewnym opóźnieniem wszyscy będą obsługiwani w kolejności zgłoszeń. Wysyłka „Kalendarza Robotniczego” będzie zakończona około 15 stycznia 1948 r.

3675-Kr

Z miast i wsi

CEBULA WYCISKA NIE TYLKO ŁZY, ALE I DEWIZY
Jedną z pozycji naszego eksportu są warzywa. Między innymi rozpoczynamy eksport cebuli do Anglii, gdzie roślina ta nie przyjmuje się. Rynek ten otworzył się dla nas w wyniku epidemii cholery w Egipcie, skąd sprowadzała dotychczas Anglia cebulę.

LIKWIDUJEMY OGRANICZENIA

W okresie przedświątecznym pojawia się na rynku luksusowe według o dużej zawartości tłuszczu, których

wyrób ze względów oszczędnościowych był dotychczas zakazany. **JAK TRZEBA BYĆ OSTROŻNYM W SPRAWACH O KOLLABORACJĘ**
Jan Bakowski i Juliana Kronowska z Torunia oskarżyli Ksawerę Mallszewskiego o to, że w czasie okupacji wyrzucił Bakowskiego z mieszkania za to, że był Polakiem. Jak się okazało oskarżenie miało na celu przywłaszczenie sobie mebli Mallszewskiego, które znajdowały się u Bakowskiego.

TRAFIL FRANT NA FRANTA

Pracownik spółdzielni Zw. Samopomocy Chłopskiej w Pielinie (Pomorze Szczec.) Muller, okradł kasę spółdzielni. Ponieważ jednak zaczęło go gryźć sumienie — a może ięk przed karą — część skradzionego — 40.000 zł. — zwrócił do kasy. Pieniądze te z kolei przywłaszczył sobie kierownik spółdzielni, Borowski — mając za pełną pewność, że Muller nie zwrócił się do Milicji. Obidwaj pojechali do obozu pracy na 3 lata.

Uniwersytet Ludowy ZWM powstał w Rzeszowskim

ZWM wspólnie z Zarządem Powiatowym zorganizował pierwszy w Polsce ZWM-owski Uniwersytet Ludowy. Remontu zrujnowanego pałacu dokonano kosztem 1,5 miliona złotych, które drogą subwencji otrzymano od Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Odbudowy oraz Głównego Zarządu ZWM.

W tych dniach, w obecności rzeszowskiego wicewojewody, tow. Łazarskiego, I sekretarza KW PPR tow. Kalinowskiego, przedstawicieli Woj. Zarządu ZWM Sobczaka, delegatów OMTUR, Wici i ZHP odbyło się uroczyste otwarcie nowego Uniwersytetu.

Uniwersytet w Godowej, mieszczący się w obszernym, starannie wyremontowanym gmachu dysponuje 25 salami i własnym internatem na 30 osób. Jest to 59 Uniwersytet Ludowy w kraju.

C. Włodarski

23 koła TPRP w woj. warszawskim

W dniu 15 grudnia br. odbyło się posiedzenie Wojew. Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Radzieckiej. Sprawozdanie złożył sekretarz Zarządu ob. Dymiński. Na terenie województwa pracują 23 koła.

Prezes Wojew. Zarządu płk. Janowski zapoznał Zarząd z planem pracy na rok 1948. Główny nacisk Towarzystwa położyło na pracę wśród ludności wiejskiej, jak też na pracę wśród kobiet i młodzieży.

Zarząd zatwierdził też projekt budżetu na rok 1948. (ju)

GŁOS WROCŁAWIA

● Ponad 950 zagrod chłopskich odremontowano do dnia 1 grudnia na wsi dolnośląskiej.

● W Polanicy Zdroju powstaje wzorowe prewentyrium dla dzieci, zorganizowane przez Towarzystwo Prewencyjne i Do mów Dziecka.

● Pracownicy kolejowi stacji Walbrzych samorzutnie przystąpili do zbiórki odpadków koksu i węgla w czasie wolnym od zajęć. Uzyskano w ten sposób 10 wagonów koksu i 2 wagony węgla, które pojdą na ogrzewanie pomieszczeń służbowych w obrębie stacji.

● OKZZ we Wrocławiu przystąpiła do zorganizowania własnej biblioteki, z której będą korzystać bezpłatnie wszyscy członkowie związków zawodowych.

● Majatki państwowe w pow. Bolesławie przekazały na biblioteki dla szkół powszechnych 100 tys. zł. w pow. głogowskim na pomoce szkolne — 29 tys. zł. zaś w pow. lwóweckim na dożywianie dzieci 25 tys. zł. jako dowód wdzięczności za bezinteresowną pracę młodzieży szkolnej przy zbiorze okopowych.

● MRN Wrocławia uchwaliła dotację w wysokości 1.250.000 zł na odbudowę Do mu Akademika.

● W związku ze zbliżającymi się świątami Centrala Rybna we Wrocławiu rozpoczęła masowe magazynowanie ryb świeżych i mrożonych, które w miarę zapotrzebowania rozprowadzone będą w terenie.

● Państwowa Fabryka Słinków we Wrtławiu prowadzi ośrodek szkoleniowy w własnym zakresie. 250 uczniów szkoły przemysłowej korzysta z bursy i bezpłatnego wyżywienia. Poza tym zorganizowano również średnią szkołę zawodową, obejmującą gimnazjum i liceum mecha-



Łąmka — Zamek Piastowski

Rosną kadry nauczycieli nowej Polski Inauguracja roku szkolnego w PWSP

W Łodzi odbyła się w obecności min. oświaty tow. St. Skrzyszewskiego inauguracja roku szkolnego w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Rektor szkoły prof. dr Natalia Gąsiorowska — Grabowska omówiła działalność PWSP w Łodzi — uczelni nowego typu, nastawionej na tory, po których idzie dziś kształcenie nauczycieli w Polsce. Zespół wykładowców szkoły składa się w znacznej mierze z profesorów uniwersytetu łódzkiego. Młodzież rekrutuje się głównie ze świata pracy. PWSP posiada uruchomione już 3 wydziały z trzyletnim kursem każda, zaopatrzone jest w bibliotekę i pracownię naukową.

Z kolei zastępca rektora szkoły prof. dr Sreniowski złożył szczegółowe sprawozdanie z osiągnięć szkoły, która powstała w październiku 1946 r. i liczy obecnie ok. 300 słuchaczy oraz na kursach wstępnych ok. 100 i na kursie przygotowawczym do wstępnego ok. 200 słuchaczy. Spośród tych ostatnich 300 proc. pochodzi ze sfer małych chłopów, 15 proc. ze sfer robotniczych. Przy szkole uruchomiono dla studentów łódzkich uczelni wyższych Studium Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym.

Po przemówieniu przedstawiciela Bratniej Pomocy, zabrał głos min. St. Skrzyszewski.

Na wstępie tow. minister zwrócił uwagę na problem rewizji teorii pedagogicznych, obecnie często nieaktualnych i nawet szkodliwych. Rozwiązując problem ten

należy w dotychczasowej myśli pedagogicznej pozostawić wartości trwałe i niezmienne oraz usunąć stanowczo niepotrzebny bałast w postaci wpływów obcych duchów Polski Ludowej. Zarówno oświaty, jak i politycznej, jak i rzeczywistości polskiej. Wyższa szkoła pedagogiczna w Łodzi, której tak ważnym działem jest przysposobienie społeczne, winna stać się ośrodkiem promieniującym na całą Polskę.

Drugim bardzo ważnym zadaniem jest wychowanie nowego nauczyciela, będącego wzorem pracy w Polsce Ludowej w dziedzinie upowszechnienia kultury konsumpcyjnej i twórczej. Musimy włożyć w to maksimum wysiłku i cały entuzjazm mas tak, jak włożyliśmy ten wysiłek i entuzjazm w dzieło odbudowy naszego życia gospodarczego i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Musimy przygotować przyszłego nauczyciela do pojmowania rzeczywistości polskiej. Wyższa szkoła pedagogiczna w Łodzi, której tak ważnym działem jest przysposobienie społeczne, winna stać się ośrodkiem promieniującym na całą Polskę.

Po przemówieniu ministra nastąpiła immatrykulacja nowych słuchaczy. Uroczystość zakończył wykład inauguracyjny prof. dra J. Z. Jakubowskiego na temat „Naturalizm w literaturze polskiej”. (x)

NA WSTĘPIE trzeba stwierdzić, że minęły już te czasy, gdy wśród wszystkich miast polskich, Łódź bezspornie stała się na pewien okres powyzwoleniowy stolicą intelektualną kraju. Nie ma — poza nielicznymi wyjątkami — dzienników i pism, które by tu na bruku robotniczej Łodzi nie brały w tej czy innej formie początku, jak nie ma pisarzy, muzyków, malarzy, aktorów, którzy by przez czas dłuższy lub krótszy nie smakowali powietrza odzyskanej wolności w najmniej przez działania wojenne zniszczonym mieście. Zdawało się, że los (któremu znakomicie dopomógł genialny manewr strategiczny Czerwonej Armii wyłuskujący Niemców, jak pestkę z mocno ściśniętej śliwki) ocalał Łódź od zniszczenia w tym właśnie celu, by stała się symbolem nowych czasów. Ze właśnie tutaj w mieście, które stanowi największe ze wszystkich miast skupisko mas robotniczych, mogła znaleźć swą siedzibę, stąd mogła rozpocząć start myśli i sztuka tej Polski, której wizję przeczuwali i uosobili w gasnących oczach bohaterowie, męczennicy, bojownicy o Sprawę.

Czym wówczas Łódź w tych pamiętnych miesiącach 1945 i 1946 roku była — i jak bujnie rozkwitała — w niej nowe życie oszałamiające, tętniące, młodzieńcze i radosne, grające warkotem maszyn w odbudowujących się — z dnia na dzień, z godziny na godzinę, entuzjastycznym, ofiarnym wysiłkiem robotników — fabrykach i zakładach, pulsujące i iskrzące się pracą myśli we wszystkich jej dziedzinach — należy już trochę do historii. Jak do historii należą (mam przecież pisać o teatrze) home-

O życiu teatralnym Łodzi

ryckie boje dyrektorów, reżyserów, biegi maratonskie o szybszy remont budynków teatralnych, o nowe sceny, i nowe i lepiej zagrane sztuki. Tak było. Ale: było, nie znaczy bynajmniej, że w naszym największym ośrodku robotniczym — przemysłowym (za głupawą i wyświechtaną nazwą „polski Manchester” można i należy iść do skutku. Każdy sąd uniewinnia!), wraz z masowym exodusem ludzi pióra, palety, sceny i estrady na Ziemię Odzyskaną (czyli, jak wiadomo, przede wszystkim do „Warszawy”) życie intelektualne wymarło. Nie istnieje.

Bowiemy nie licząc dwudziestu kinoteatrów (któży zresztą śmiać o nich wspominać pisząc o dostojnej, tysiącach lat liczącej Melpomenie) Łódź ma po dziś dzień siedem scen i teatrów, nie mówiąc już o Konserwatorium i Szkole Dramatycznej, o czym przed rokiem 1939 nawet marzyć nie mogła. Łódź ma jeszcze (jak dotąd) Schillera i Axera, ma doskonałych aktorów ma (proszę się sceptycznie nie uśmiechać „Film Polski” i całą plejadę młodych gwiazd.

Łódź może co dzień oglądać (spójrzmy na bieżące programy) Szekspira (Buza) Zabłockiego („Fircyk w zalach”) i Priestleya i Giradoux, nie mówiąc już o operetce, rewii i satyrze. Nie tak dawne zaś czasy, gdy wagonami i sznurami autobusów zje-

żdżali mieszkańcy mniejszych stolic i wielkiej Warszawy właśnie do Łodzi na „Elektrę”, na Shawa, na widowską, które były zdarzeniami wielkiej wagi nie tylko w Łodzi, ale w całym kraju.

Więc też Łódź używa, teatry zaś na „puchy” w żadnym wypadku skarżyć się nie mogą.

Oczywiście, że zgodnie z nową rzeczywistością — publiczność w teatrach jest nie tylko nieco, ale wcale inna niż w Łodzi ancien regimenu. Obok przedstawicieli inteligencji (którzy znajdzie się słowo, które potrafi ten dwuznaczny i, jakże często w zastosowaniu do pewnych grup lub jednostek groteskowy, termin zastąpić?) pracującej, obok przedstawicieli inicjatyw prywatnej, uzyskała pełny dostęp do teatru Łódź robotnicza. Jeśli używamy słowa: pełny, nie jest to niestety pochwałą dla tych czynników, powiedzmy, administracyjnych, które ciągle jeszcze utrzymują ceny biletów na poziomie — poza przedstawieniami ulgowymi lub zakupionymi przez Związki — niedostępnym dla robotnika i urzędnika. To słowo oznacza raczej żywość, masowy pęd do teatru tej warstwy której życie przedwojenne, jak we wszystkich zresztą krajach o ustroju kapitalistycznym lub pseudo-demokratycznym było, siłą warunków ekonomicznych i pisanego zakazu, zamknięty tyl-

ko w ramach ciężkiej, fizycznej pracy i wulgarnych, najtańszych, ogłupiających „rozrywek”.

Ubiegłej niedzieli byłem w Teatrze Wojska Polskiego na poranku artystycznym (czwartym już z rzędu) dla przodowników pracy. Zarówno sprawa tych poranków, jak i inne sprawy dotyczące przywilejów dla przodowników — zasługują na osobny list i osobne omówienie, co niebawem nastąpi.

Tutaj chcę poruszyć coś zgoła innego i w tym celu cofnę się jeszcze dalej wstecz. W ciągu dwulecia zdarzyło mi się być na bądźto lokalnych imprezach i widowiskach, bądź występach przejeżdżających zespołów (zwłaszcza naszych miłych śpiewaków i artystów radzieckich) organizowanych specjalnie dla młodzieży skupionych w związkach (Z.W.M., O.M.T.U.R. i inne) lub też dla zespołów robotniczych fabryk i zakładów. I stwierdzam — że reakcja, sposób zachowania się tych widzów, odbiegają tak dalece od sposobu zachowywania się w teatrach przedwojennej publiczności burżuazyjnej lub nawet przeciętnej obecnej publiczności łódzkiej (prawa może być przyjemna, ale będzie prawdą), że chwilami rozkoszowałem się zarówno sceną i występami, jak kulturą widowisk.

W całym tym liście, niewiele jest, jak już pewno zauważyliście, o życiu teatralnym — wiele zaś o tej innej, nie sceniczej, nie zakuliszowej, ale tym niemniej także teatralnym zagadnieniu, jakim jest widownia i jej zachowanie się. Ale co się odwieczie, to nie ucieczie.

WŁADYSŁAW FRYCZ

Slepy zaułek francuskiej gospodarki

Atak na związki zawodowe Ameryki Łacińskiej

Rok zaledwie minął od czasu, kiedy ówczesny premier Blum zapowiedział zniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby o 5 proc. Pożyteczka amerykańska była wówczas reklamowana jako uniwersalne lekarstwo na wszystkie bolączki.

Niedługo potem rozpoczęła się we Francji fala drożyzny. Od maja do listopada br. cena chleba wzrosła z 11 na 24 franki za kilogram, młeka z 12 na 23 fr. za litr, mięsa z 250 na 400 franków za kilo.

Podrożała nie tylko żywność. Rząd podniósł cenę węgla z 1.350 fr. na 2.160 fr. za tonę. Spowodowało to podrożenie wszystkich innych artykułów przemysłowych.

W tym samym czasie płace robotnicze zwiększyły się zaledwie o 11 proc. W istocie zarobki pozostały znacznie bardziej w tyle. Bo nawet według oficjalnych danych 40 proc. zakupów dokonywane jest na czarnym rynku po cenach dużo wyższych od normalnych.

Zdawało by się więc, że żądanie dostosowania plac do wzrostu cen nie powinno budzić zastrzeżeń. Rząd jednak wykazywał na tym punkcie upór, motywując swój sprzeciw koniecznością zrównoważenia budżetu.

Sytuacja finansowa Francji jest rzeczywiście opłakana. W tym roku przewidywany jest deficyt 400 milionów dolarów. W pierwszych pięciu miesiącach br. deficyt handlowy wyniósł 50 miliardów franków. Jednocześnie obieg banknotów wzrósł o 65 miliardów franków. Zapasy złota Banku Francuskiego stale maleją i wynoszą 396 ton, wobec 5.691 ton w roku 1932.

Czym można wytłumaczyć, że podczas gdy kraje demokracji ludowej, bez pomocy dolarowej osiągnęły równowagę budżetową, sytuacja gospodarcza Francji, która mniej ucierpiała podczas wojny, mimo pożyczek, sięgających prawie miliarda dolarów, określana jest przez czynniki rządowe jako katastrofalna?

Jako jedno z zasadniczych zagadnień wysuwa się sprawa węgla. Począwszy od kwietnia br. zaznaczył się spadek jego wydobycia. Wywiera to hamujący wpływ na rozwój innych gałęzi przemysłu. Francja importuje węgiel prawie wyłącznie ze Stanów Zjednoczonych placąc 22 dolary (2.412 franków) za tonę, podczas gdy węgiel z Zagłębia Ruhry kosztuje dużo mniej. Byłoby rzeczą najbardziej naturalną, ażeby węgiel Ruhry zasilał francuskie zakłady przemysłowe. Tak jednak nie jest. Ale nie jest tak dlatego, ponieważ w zamian za pożyteczkę, przedstawiciele Francji zaczęli i inne zobowiązania, oprócz usunięcia komunistów z rządu.

Jednym z nich jest pogodzenie się z planami amerykańskimi odnośnie Ruhry.

Bardzo trudna jest sytuacja Francji w dziedzinie rolnictwa, wobec gwałtownego jej w tym roku braku 4 milionów ton zboża. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze zmniejszenie powierzchni zasiewów z 5.225.000 hektarów przed wojną do 4.058.000 ha w roku 1947. Przy rozsądnej polityce, ziemia nie leżałaby odłogiem. Ale wnioski komunistów w tym kierunku zostały odrzucone. Przydział chleba we

Francji wynosi obecnie 200 gramów dziennie, ponieważ USA pobierają poza procentem politycznym słone ceny za zboże, sprzedawane Francji.

Z sumy 720 milionów dolarów pożyczki, otrzymanej przez Bluma w maju 1946 r., Francja zobowiązała się zakupić demobil amerykański za 300 milionów dolarów. Biegli francuscy oceniali prawdziwą wartość tego „demobilu” na 50 milionów dolarów. Miesięcznik francuski „Horizont” podaje, że Francja zapłaciła na pięć lat w naftalinę, że zakupiła olbrzymie ilości proszku DDT, całe składy moskitorów, dziesiątki tysięcy samochodów i inny tego rodzaju szmal.

Obecnie Francja stoi w obliczu olbrzymiego deficytu budżetowego i nieustającej inflacji. Środki, które rząd przedsięwziął, w celu powiększenia dochodów, obciążają znowu

masę pracującą. Są to bowiem podatki pośrednie na papierosy, zapalki, alkohol itp.

W dziedzinie redukcji wydatków na pierwszy ogień poszły inwestycje, konieczne dla rozwoju gospodarki narodowej. Jest to logiczne następstwo rezygnacji z planu Moneta i idzie po linii wyrzeczenia się rozwoju własnej gospodarki. Najbardziej zmiennym tego wyrazem było przydzielenie zaledwie 8 proc. kredytów amerykańskich na cele, związane z aparatem produkcyjnym.

Redukcja budżetu nie przewiduje zaprzestania kosztownej wojny w Vietnamie, co by zaoszczędziło 100 milionów franków dziennie. Obejmuje ona natomiast subwencje dla przemysłu. Jest to równoznaczne ze spełnieniem żądania USA w sprawie obniżenia taryf celnych, gdyż ułatwia kapitałowi amerykańskiemu opanowanie gospodarki francuskiej. Ostatnim posunięciem „oszczędnościowym” rządu było powołanie rekruta do walki przeciwko strajkującym robotnikom. Następnym ma być zapowiedziana przez Rene Mayera nowa zwyżka cen...

Schuman uchodzi za eksperta w dziedzinie finansów. Ale jak to już widzieliśmy, żadne zabiegi ekspertów finansowych nie postawią na nogi gospodarki francuskiej. Mogą one służyć jedynie jako narzędzie pomocnicze przy skusnej linii polityki gospodarczej, nie mogą jej zastąpić. Tym bardziej nie mogą one pomóc, gdy linia ta jest fałszywa. A fałszywa, nawet zgubna, jest polityka gospodarcza rządu francuskiego, zaniebująca własne zasoby, rujnująca własny przemysł i pod porządkującą się ekspansji amerykańskiej. Ale o tym w następnym artykule.

J. Starec

Barbarzyńskie represje, wymierzone przeciwko strajkującym górnikom w Chile, zwróciły uwagę całej opinii demokratycznej na sytuację ruchu robotniczego i związków zawodowych w Ameryce Południowej. Przywódca Federacji Robotników Ameryki Łacińskiej, Lombardo Toledano powiedział niedawno:

„Reakcja inspirowana przez Wall Street, zagraża pozbawieniem praw z trudem zdobytych nie tylko klasie robotniczej w USA; zagraża ona również wszystkim pracującym Ameryki Łacińskiej”

Słowa Toledana stają się coraz bardziej słuszne i aktualne. Demokratyczna prasa Ameryki Południowej nie bezpodstawnie wiąże kampanię antyrobotniczą w tej części kontynentu z ofensywną reakcją USA i jej agentów w osobach przedstawicieli Ame-

rykańskiej Federacji Prasy (AFL) Masowe areszty działaczy robotniczych w Republice Dominikańskiej, zakaz działalności związków zawodowych w Ekwadorze i Kolumbii, de-



Dlaczego Marshall chce rozbić Niemcy?

Od pierwszego dnia sesji londyńskiej, jasne było, że delegacja amerykańska przy poparciu delegacji brytyjskiej i francuskiej już z góry zdecydowała o oderwaniu prowincji zachodnio - niemieckich od reszty Niemiec licząc na wykorzystanie zagadnienia reparacji w swej demagogicznej grze. O istotnych przyczynach takiej a nie innej polityki Departamentu Stanu świadczy sprawozdanie komitetu Harrimana, wyjaśniające podstawę ekonomiczną „planu Marshalla”.

Tak więc w sprawozdaniu komitetu Harrimana podkreślona jest szczególnie konieczność wydatnego podniesienia wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry „w interesach odbudowy Europy” i także konieczność rozwoju innych gałęzi przemysłu produkujących surowce przemysłowe. Odnosne punkty propozycji brytyjskich mówią o tym samym. W takim jednostronnym rozwoju przemysłu Zagłębia Ruhry zainteresowani są przede wszystkim ci monopolisci, dla których eksport węgla niemieckiego i surowca przemysłowego stał się nadzwyczaj dochodowym biznesem i którzy dążą do tego, by business ten ciągnął się jak najdłużej pod osłoną „planu Marshalla”.

Weźmy zresztą jako przykład „program” Browna, świadczący o tym, że już na długo przed konferencją londyńską wielki kapitał amerykański miał opracowany dokładny plan nieograniczonego czerpania zysków z przemysłu niemieckiego.

Gazeta „Tägliche Rundschau” pisze, że Lewis H. Brown, przewodniczący rady nadzorczej firmy Johns Mansville, jednego z największych koncernów amerykańskich, odbył w ostatnich miesiącach podróży po zachodnich Niemczech. Jego sprawozdanie, ogłoszone w dniu 27 października w Departamencie Wojny, pozwala nam zapoznać się ze szczegółowymi planami kapitału amerykańskiego. Czasopismo

„News Week” streszcza je w tytule: „Przekreślić Jaltę i Poczdam”.

Brown domaga się:

- 1 utworzenia republiki zachodniemieckiej pod opieką instytucji na wzór kwatery głównej, zorganizowanej przez gen. Eisenhowera przed inwazją,

- 2 zniesienia wszelkiej kontroli publicznej cen, dewiz itd. oraz uregulowania zagadnień gospodarczych, według zasad wolnego rynku,

- 3 natychmiastowego zakończenia denazyfikacji (Brown wyjaśnia przy tym, że trzeba „umożliwić personelowi technicznemu oraz wyższemu urzędnikom, którzy objęci są denazyfikacją, powrót na swoje stanowiska”),

- 4 wiążących gwarancji przeciwko socjalizacji („musi zniknąć obawa przed każdym społecznym. Przede wszystkim musimy mieć gwarancję, że akcje należące do towarzyszów, które obecnie znajdują się pod kontrolą aliantów, pójdą w ręce prywatne”).

Niemiecka i kapitalistyczna republika zachodnia pojęta jest w sprawozdaniu Browna pod względem polityki zagranicznej, jako „bastion”.

Komentarze zbyteczne.

Przeprowadzenie tych planów bez pomocy niemieckiej jest naturalnie niemożliwe. Gen. Clay wyraźnie powiedział, że Amerykanie muszą znaleźć u siebie Niemców, którzy poprowadzą swoich ziomków w pożądanym kierunku. Dlatego też kapitałisci amerykańscy nie mogą się skarżyć. Niemcy tłoczą się formalnie, by uprzedzić życzenia swych amerykańskich chlebodawców, by ich gdzie się da, nawet prześcignąć. Dlatego też Anglosasi powierzają kluczowe stanowiska w swych strefach ludzom, o których się wie, że byli hitlerowcami. Otrzymują oni te stanowiska dlatego, że znani są również jako antykomuniści i „przyjaciele zachodniej kultury”.

Gazeta „Neue Zeitung” pisze, że w r. 1945 słowo nacjonal-socialisty

znaczyło mniej, niż świstek papieru, w r. 1947 słowo SS-mana zdolne jest przywrócić człowiekowi wolność”.

Jako przywódcę Niemców, którzy „mają pociągnąć swych ziomków w pożądanym kierunku” monopolisci amerykańscy wybrali Schumachera. Podczas wizyty w USA, Schumacher prowadził tajne rokowania z przedstawicielami rządu amerykańskiego, z rzecznikami ciężkiego przemysłu i z reakcyjnymi związkami zawodowymi. Prasa amerykańska otwarcie pisała, że Schumacher jest przygotowany na zawarcie „odrębnego traktatu pokojowego”. Dziennik „Neues Deutschland” pisał, że „dia Schumachera rozłam Niemiec jest właściwie faktem dokonany. Oświadczył on, że jest gotów do „konstruktywnej współpracy w ramach zachodniego państwa niemieckiego”.

Przed konferencją londyńską ten kandydat na nowego Führera wypowiedział znamienne zdanie: „W wypadku niepowodzenia konferencji ministrów spraw zagranicznych, partia moja nie usunie się od odpowiedzialności w wypracowaniu konstruktywnych planów, jeżeli chodzi o przyszłość Niemiec Zachodnich”. Sens tych słów jest aż nadto przejrzysty.

Plan Hoovera, plan Marshalla, plan Browna, kampania Claya, szczerzenie Schumachera — wszystko to jakoś dziwnie zbiegło się w okresie od zakończenia konferencji moskiewskiej do rozpoczęcia konferencji londyńskiej.

Po co to wszystko?

Niektóre gazety amerykańskie, jak np. „Chicago Sun” uważają powyższe „plany” za „pożyteczne przy targu”. Waszyngtoński korespondent tej gazety pisze, że „zdanem przedstawicieli Departamentu Stanu łatwiej będzie Marshallowi na konferencji londyńskiej bronić swych pozycji, jeżeli Związek Radziecki zdawać sobie będzie sprawę, iż w USA i w samych Niemczech, istnieją koła zdecydowane

nawet na zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami”.

Bardzo szczere wyznanie. Już teraz wiemy o co chodzi — o szantaż, który pozwoliliby Wall Street na zmuszenie ZSRR do ustępstw, na zagarnięcie Ruhry i całego okręgu przemysłowego Niemiec.

Podział Niemiec i zawarcie z nimi odrębnego pokoju, uważane jest zresztą przez samych obrońców kapitału, za wielkie niebezpieczeństwo. Już w maju br. Walter Lippman, omawiając plan Hoovera na łamach „New York Herald Tribune”, pisał:

„Hoover musi sobie zdać sprawę, co znaczy rozbić sojuszu z czasów wojny i zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami. Myśli on może, że pierwszy eksperyment z roku 1920, przeprowadzony na Niemczech, w którym odegrał on, jeśli nie decydującą, to przynajmniej czołową rolę, był słuszny. Niech nie zapomina, że rok 1947, to nie rok 1920”.

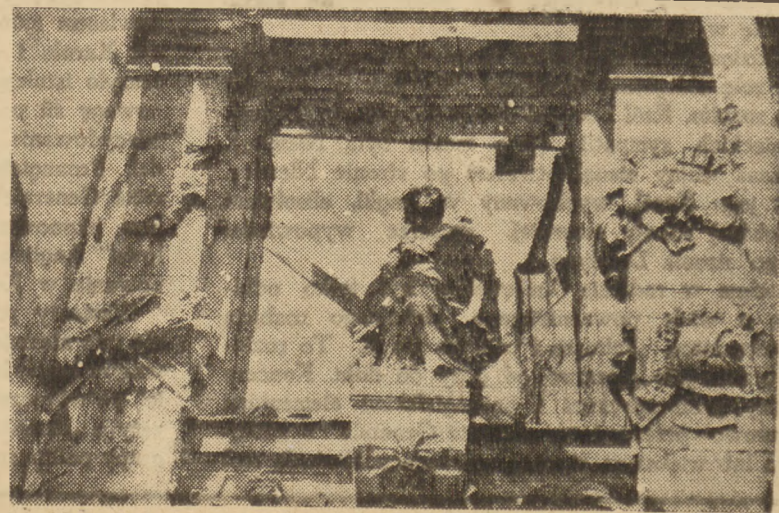
I słusznie. Dziś polityka Związku Radzieckiego znajdują się siły utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa, na każdym kroku krzyżując plany amerykańskich bankierów. Plan te z góry skazane są na niepowodzenie, ponieważ po stronie Związku Radzieckiego znajdują się siły demokratyczne całego świata, które nie dopuszczą do tego, by przy pomocy rzeczników Wall - Street i niemiecko - hitlerowskiej reakcji, powstało nowe ognisko agresji i ruchów odwetowych.

Zresztą na odbytym niedawno kongresie niemieckim, zwołanym przez SED, Otto Grotewohl powiedział:

„W wypadku, gdyby Londyn nie przyniósł zgody między sojusznikami w sprawie Niemiec, domagać się będziemy ogólnoniemieckiego referendum, które odpowie na pytanie, czy naród nasz pragnie jedności, czy podziału. Chcemy, aby przyszła konstytucja stworzyła z Niemiec demokratyczne, niezależne i miłujące pokój państwo. Jednakże koniecznym warunkiem tego jest wypełnienie układów poczdamskich, zjednoczenie polityczne i gospodarcze Niemiec oraz utworzenie rządu centralnego”.

Józef Modzelewski

B.D.



Gdańsk. — Odnawiany front drzewi Artusa.

Zakupimy natychmiast
BAL JESIONOWY LUB GRABINOWY
długości 150 cm średnica 50 cm.
Oferowane do sprzedaży drzewo musi być
SUCHE, ZDROWIE, NIEPOPEKANE
Portowe Zakłady Przemysłu Tluszczonego
i Olejarskiego
AMADA — OLEO — UNION — ŻULAWY
GDAŃSK — LETNIEWO, ul. ZAŁOGOWA 10.
465-B

POKOST LNIANY — POKOST SYNTETYCZNY — TERPENTYNA — LAKIERY BEZBARWNE — LAKIERY — NITRO — ROZPUSZCZALNIKI — SZPACHŁÓWKI — PASTY DO POLEROWANIA — EMALIE BIAŁE I KOLOROWE — FARBY SUCHE — KREDA — KLEJE MALARSKIE I DO DRZEWA

Wielki wybór tapet i pędzli
SPECJALNY SKLEP FARB
SOPOT, MARSZ. STALINA 752. Tel. 510-85
472-B

Przetarg

Na wykonanie robót remont. fabryki papy
Malfbork Cegielni Sztutowo

Podkłady przetargowe do nabycia w
C.Z.W.M.B. Oliwa, Grunwaldzka 521. Wadium 5 proc. oferowanej sumy wpłacać do kasy C.Z.W.M.B. Oliwa. Przetarg i otwarcie ofert nastąpi dnia 20 grudnia br. godz. 11.00 w Wydziale Technicznym C.Z.W.M.B. ul. Grunwaldzka 521.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

474-B

Zdolnego, energicznego urzędnika

do Wydziału Zaopatrzenia poszukuje duże Zakłady Przemysłowe na Wybrzeżu.

Podania wraz z życiorysem i pożądanymi referencjami pod „Natychnia” do P.A.P. Sopot, ul. Grunwaldzka 4-6.
463-1

OGŁOSZENIE

GAZOWNIA MIEJSKA W GDAŃSKU
wznawia sprzedaż koks

niesortowanego, aż do wyczerpania kontyngentu po cenie zł. 2.750 za tonę, loco GAZOWNIA przy ul. Wałowej 18, pok. 24.
473-B

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie RKU, dowód osobisty, pozwolenie na broń i inne dokumenty. Kuta Aleksander, Dab. pow. Gdańsk, poste-runek MO.
464-B

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, pozwolenie na broń i inne dokumenty. Arcab Zygmont, Suchy Dab. pow. Gdańsk, poste-runek MO.
471-B

FABRYKA KABLI I WALCOWNIA MIEDZI „OŻARÓW” K/WARSZAWY

ZAANGAŻUJE:

1) Szefa buchalterii i finansów.
2) Inż. Mechanika (główny mechanik)
3) Inż. Elektryka (Kier. produkcji).

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny.
3681-Kr

W „kwitnącym ogrodzie” — Gruzji wyrasta nowy człowiek — obywatel radziecki

Kwitnącym ogrodem nazywają Gruzję, kraj pomarańczy i pół herbacianych. Tu pod upalnym słońcem południa pnie się po zboczach górskich winny krzew, tu obficie rośnie tytoń i laur. A laur, zaznaczyć należy, prócz zaszczytnego obowiązku zdobienia czoł poetów, spełnia jeszcze arcyważną, lecz niezbędną rolę w przemyśle spożywczym jako liść bobkowy.

Gruzja to główny producent herbaty w ZSRR. — Pod uprawę tej rośliny zajętych tu jest 52 tys. ha. A jest to kultura w tym kraju nowa. Rozkwitła i wybiła się dopiero po rewolucji. W 1913 r. plantacje herbaciane zajmowały zaledwie 894 ha.

Podobny skok widzimy, jeżeli chodzi o tzw. rośliny cytrusowe, które przed rewolucją zajmowały nie więcej niż 160 ha, podczas gdy teraz 18 tys. ha.

To drobny jedynie odcinek życia wzięty jest dla przykładu. Bo podobny rozrząd, równie pośpieszną rozbudowę spotykamy we wszystkich dziedzinach.

Jest to zjawisko charakterystyczne dla całego Związku Radzieckiego. Wyzwolony z ucisku i martwoży naród bierze swoją ojczyznę w ręce i do skonał ją w myśl odwiecznych marzeń i ideałów.

Gruzji brak wody. Rozbudowała się więc sieć urządzeń irygacyjnych, osiągającą cyfrę przeszło 7 tys. m. kanałów nawadniających.

Zachodnia zaś Gruzja w przeciwieństwie do całego kraju, wody posiada nadmiar. Bagnista nizina Kołchidska od wieków była rozsłaniem malarii i wszelkich chorób. Pierwszy plan pięcioletni uwzględnił konieczność melioracji. I obecnie odwodniono już 10 tys. ha urodzajnej ziemi pod rośliny podzwrotnikowe.

Rolnictwo — to herbata, pomarańcze, winnice (posiadające 400 odmian winogron), to zboże i owoce. Ale równocześnie rozwinął się, stanął na nogi, a właściwie powstał na nowo gruziński przemysł.

Nie mogło być mowy o usamodzielnieniu przemysłowym Gruzji bez własnych baz energetycznych i opałowych. Na ten więc odcinek stalinowski plany pięcioletnie położyły główny nacisk.

Wykorzystując rezerwy wodne, stworzono olbrzymią sieć elektrowni, których moc przewyższa stan przedrewolucyjny 41 razy i które zasilają w praktyce przemysł, elektryfikowany transport, miasta i wsie.

Rozbudowano i zreorganizowano tkibulskie kopalnie węgla. Równocześnie zaś powstały nowe ośrodki górnicze: alachpichski, tkwarczelski i inne. Zrekonstruowano kopalnię manganu, które w znacznej mierze zaopatrują metalurgię radziecką w ten cenny pierwiastek.

Rozwój górnictwa, włóknarstwa, rolnictwa i przemysłu spożywczego.

odgrywającego w całokształcie gospodarki gruzińskiej poważną rolę, wymagał nowoczesnych maszyn i urządzeń. I oto w Gruzji pierwszy raz w dziejach, dopiero po Rewolucji powstają własne fabryki maszyn.

Ogółem biorąc stosunek produkcji przemysłu gruzińskiego w roku 1913 do produkcji w 1946 równa się 1 : 23.

Rozwój dóbr materialnych nie jest jednak oderwany od całokształtu życia. Równie szybko rozwija się kultura. Najlepiej zilustruje to przykład szkolnictwa. W roku 1914 Gruzja miała zaledwie 49 szkół średnich — teraz posiada ich przeszło 800. Na przestrzeni całego XIX wieku toczyła się uparta walka o stworzenie wyższej szkoły. Zrealizować jednak te marzenia mogła Gruzja dopiero po Rewolucji. W roku bieżącym 25.000 studentów uczy się w dwudziestu wyższych zakładach naukowych.

Powstają teatry, konserwatoria, sa-

le koncertowe. Gruzijńska opera może poszczycić się nazwiskami takich kompozytorów, jak: Paliaszwilli, Arakszwilli, Balancziwadze i inni. Teatr im. Rustawelli wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc wśród teatrów Związku Radzieckiego.

Te osiągnięcia nie są bynajmniej etapem końcowym, szczytem powyżej którego już się nie sięga. Nowy plan pięcioletni przewiduje dalsze podniesienie przemysłu, zwłaszcza górnictwa, czarnej metalurgii i wydobycia manganu. W planie jest również stworzenie w najbliższym czasie własnych zakładów samochodowych. Na odcinku zaś przemysłu lekkiego, na pierwsze miejsce wysuwają się fabryki tekstylne oraz spożywcze.

„Kwitający kraj”, Gruzja, kwitnie nie tylko swymi ogrodami, winnicami, rozwija i pnie się w górę człowiek — Gruzjin — obywatel radziecki.

Barbara Staniszewska

Porady prawne

KONKOL ALEKSANDER, JABŁONOWO POMORSKIE

Nabył się przed wojną nieruchomości w Jabłonie Pomorskim, która z kolei została sprzedana z licytacji przez wierzyciela. Licytacja miała miejsce również przed wojną. Nabywca w czasie okupacji okazał się Niemcem i po wywołaniu nie zjawił się więcej. Chcielibyście odzyskać swoją nieruchomość, przeto zwróciłeś się do Głównego Urzędu Likwidacyjnego o przekazanie mu tej nieruchomości, ale podanie Wasze zostało załatwione odmownie, przyczem motyw odmowy opiewa — „brak podstaw prawnych”.

Aczkolwiek nieruchomość została nabyta z licytacji przez osobę, która w czasie wojny okazała się Niemcem, licytacja z tego powodu nie może być unieważniona, gdyż miała miejsce przed wojną. Ustawodawstwo obecne dopuszcza unieważnienie transakcji, dokonanych mieniem opuszczonym przez Niemców, o ile jednak czynności te miały miejsce w okresie wojny, począwszy od 1 września 1939.

Ponieważ ostatni właściciele nieruchomości okazali się Niemcami, nieruchomość ta nosi charakter mienia polonickiego i przeszła na własność Państwa. Zarząd tego mienia pełni Główny Urząd Likwidacyjny przez Okręgowe Urzędy Likwidacyjne. Urzędy likwidacyjne nie są uprawnione do odstępowania nieruchomości osobom prywatnym, a jedynie do wydzierżawienia, zarządzania i zabezpieczenia majątków.

Możecie wystąpić jedynie do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego o wydanie nieruchomości.

wego Urzędu Likwidacyjnego o wydanie nieruchomości.

OB. LEOPOLD ROSTKOWSKI WARSZAWA

Byliście członkiem Kasy Chorych a następnie Ubezpieczalni. Pracowaliście przed wojną w Państwowych Zakładach Inżynierii, a w okresie okupacji aż do wywiezienia do Niemiec byliście również tam zatrudnieni. W 1945 r. stanęliście do pracy w PZS nr 2. W 1946 r. za chorowalność, lecząc się przez 40 dni w szpitalu a następnie 40 dni w domu. Nie otrzymaliście zasiłku chorobowego, a Komisja Lekarska orzekła, że winiecie leczyć się sanatoryjnie.

Jednakże Ubezpieczalnia Społeczna, wychodząc z założenia, że leczenie w sanatorium nie przywróciło zdolności do wykonywania zawodu, odmówiła leczenia.

Należy się Wam zasiłek chorobowy za całkowity okres choroby, za pobyt w szpitalu i leczenie w domu. O ile jednak jesteście robotnikami lub pracownikami umysłowymi, Ubezpieczalnia może uchylić się od wypłacenia tego zasiłku, o ile przez ten czas otrzymaliście całkowite wynagrodzenie od pracodawcy.

Zakład Ubezpieczeń od Wypadków ma prawo zarządzić odpowiednie leczenie celem zapobieżenia niezdolności do zarabkowania oraz przywrócenia Wam tej zdolności.

Skoro uznajecie niemożność przywrócenia tej zdolności, może odmówić leczenia sanatoryjnego, lecz musi wtedy przyznać rentę. Inne rozwiązanie może mieć miejsce, gdy chodzi o chorobę zawodową.

GŁOS SPORTOWY

O tytuł najlepszego pływaka w Polsce walczyć będą w niedzielę Ramola z Marchlewskim

Ruchliwa sekcja pływacka Gromady się poszczyciła pięknymi rezultatami w popularyzowaniu tej pięknej gałęzi sportu na Wybrzeżu, sprawdzała do siebie na niedzielę najlepszy zespół pływacki jaki znajduje się w kraju, drużynę Piast Gliwice. Impreza powyższa odbędzie się o godz. 15.30 w niedzielę 21 bm. na basenie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Goście przyjeżdżają w swym najlepszym składzie z Ramolą i Zemyrem na czele.

Spotkanie dwóch najlepszych pływaków w stylu dowolnym w Polsce na basenie w Gdyni wywołało dużą sensację na Wybrzeżu. Będzie to nieoficjalna walka o prymat w sprintach. Na mistrzostwach Polski zorganizowanych

na Śląsku, palme pierwszeństwa uzyskał Marchlewski. Teraz trudniej będzie to powtórzyć, bowiem Ramola w ubiegłym tygodniu na 100 m miał wynik 1:05.2. Marchlewski na mistrzostwach akademickich nie wysyłając się zbyt (musiał oszczędzać swe siły ze względu na dużą ilość konkurencji, w których startował) uzyskał 1:07. Poza tym ciekawe walki czekają nas w stylu klasycznym, gdzie nasi obiecujący pływacy Krzyżanowski i Dalkiewicz przezebranymi swe możliwości na ile renomowanych rywali.

Również w konkurencji pań odbędzie się szereg ciekawych spotkań. Szczegółowy program imprezy podamy w jednym z najbliższych numerów.

Krzysztof

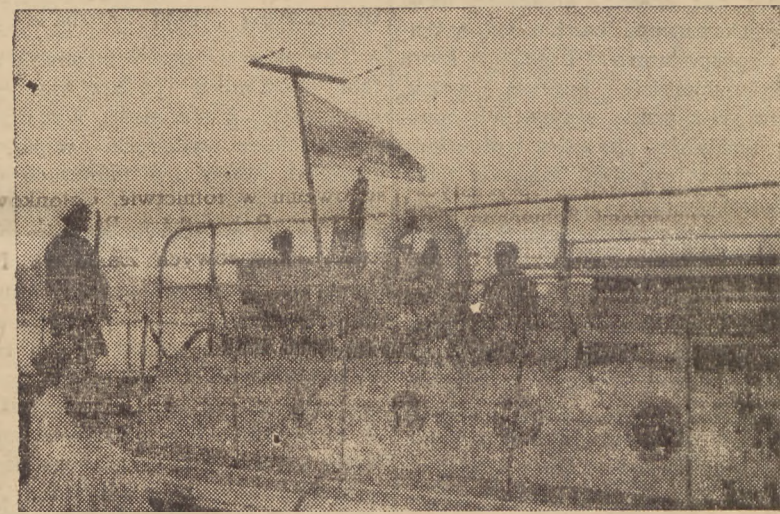
Czy dojdzie do sensacyjnego pojedynku Rademacher-Antkiewicz w ramach meczu „Milicyjny” - Zryw (Świętochłowice)

W najbliższą niedzielę 21 bm. o godz. 12 odbędzie się w sali Słocini nr 1 w Gdańsku mecz pięcioboju z cyklu rozrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie pomiędzy mistrzem Wybrzeża „Milicyjnym” a wicemistrzem Śląska zespołem Zryw Świętochłowice.

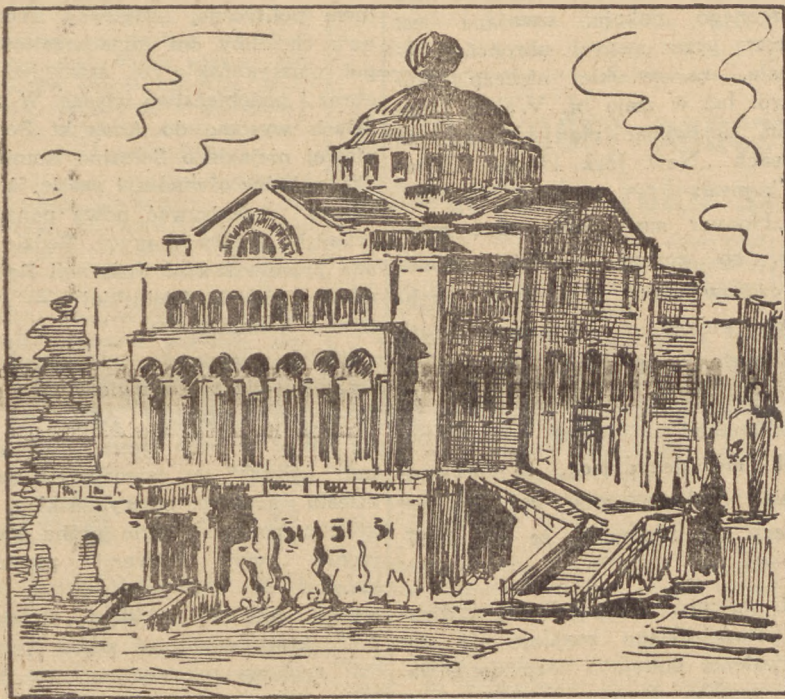
Drużyna Śląska posiada w swych szeregach wiele obiecujących zawodników. Asem stuwim jest mistrz Polski w wadze lekkiej Rademacher, który przysporzył swej ósemce wiele cennych punktów. Faworytem spotkania jest zespół „bombardierów Wybrzeża”, który ma drużyną bardziej wyrównaną z wybijającymi się na czoło: Sowińskim, Antkiewiczem, Skierką i Szymankiewiczem na czele.

Ciekawym pojedynkiem będzie spot-

kanie w wadze muszej pomiędzy mistrzem Śląska Kowalczykiem a reprezentantem Polski Sowińskim, a już do rzędu wielkiej sensacji zaliczyć można pojedynkę pomiędzy Antkiewiczem a Rademacherem. Jeżeli Antkiewicz startowałby w półciężkiej, to i tak byłbyśmy świadkami nie mniej zażartej walki pomiędzy Rademacherem a Skierką. Będzie to rewanż za przegraną zawodnika Wybrzeża w finale mistrzostw Polski do Rademachera. Zainteresowanie na Wybrzeżu meczem jest bardzo duże. Faworytami są gospodarze. W wypadku wygranej Milicyjny znajdzie się w finale mistrzostw drużynowych Polski, obok zespołów Batory, Grochowa i zwycięzcy meczu ŁKS — Radomiak.



Podniesienie bandery na ścigaczu straży morskiej w porcie Szczecińskim



Teatr Wielki w Tyflisie

Szorstka szczerość pułkownika nie poszła w smak ministrowi. Usiłował przetłumaczyć jego słowa na skomplikowany język doświadczonego polityka. Chodziło mu rzekomo jedynie o to, aby nie obarczać brzmieniem władzy ludzi nie przyzwyczajonych do ponoszenia odpowiedzialności za losy kraju.

Pułkownik, dowiedziawszy się niespodzianie, że jestem nie Anglikiem, ale wojennym korespondentem radzieckim, starał się naprawić swoją niezręczność. Ale właśnie wtedy zatrzasnęły się drzwi samolotu, zawarczały motory i samolot wystartował, trzęsąc nas i podrzucając jak piłkę. Gdy byliśmy już w powietrzu, pułkownik znów przychylił się do mnie i 15 minut wrzeszcząc aż do chrypy, prosił, abym go źle nie rozumiał.

Sytuacja w Brukseli była rzeczywiście napięta. Kraj był rozczłonkowany nie tylko z punktu widzenia politycznego, ale i narodowego. Cztery lata niemieckiego panowania wzmożono antagonizm między mieszkańcami północy i północno-wschodu — Flamandczykami, mówiącymi dialektem zbliżonym do niemieckiego i Wallonami z południa i południowo-wschodu, mówiącymi językiem francuskim. Pierwszych Niemcy popierali, podnieśli ich do kategorii „Aryjczyków”, drugich — gnębili, zagrażając im odebraniem niezależności, przez wcielenie ich do Francji, pozostającej pod rządami Vichy. (tego żądali zupełnie otwarcie francuscy faszysty). Małe państwo dwujęzyczne i dwunarodowe rozlało się w „szwach”.

Rodzina królewska, która niegdyś usiłowała odgrywać rolę sklepienia łączącego dwa narody, również była rozbita. Król Leopold, który nie tail swoich proniemieckich sympatii (jego matka była Niemką), podczas wojny stanął otwarcie po stronie Niemiec. Brat jego Karol, wychowany w Anglii, absolwent angielskiej szkoły morskiej, szczerze wypowiadał się po stronie Londynu.

Rozłam w rodzinie królewskiej był tylko odbiciem o wiele poważniejszego, głębokiego rozbitcia w gospodarce, kulturze i polityce Belgii. To rozbitcie przebiegało pionowo od góry do dołu. Koncern między proniemieckimi i proangielskimi elementami finansowo — przemysłowy „Société Generale” w mniejszym lub większym stopniu sprawujący kontrolę nad

39)

DRUGI



D. KRAMINOW

TLUMACZYŁA HELENA ZATORSKA

60% belgijskiego przemysłu i handlu, opierał się na kapitale angielskim. Drugi koncern „Banque de Bruxelles” kierujący losem pozostałych 40% belgijskiej gospodarki i handlu, rozporządzał zakładowym kapitałem niemieckim. Swoją oczywistą niźszość pod względem władania przemysłem, finansami i handlem, Niemcy zdołali powetować sobie w trójnasób, pełnym panowaniem w dziedzinie wsi — obszarnej, często powiązani z Niemcami węzłami rodzinnymi, a stanowiącymi siłę, z której wywodzili się oficerowie i wyżsi urzędnicy — byli całkowicie po stronie Niemiec.

Wkroczenie do Belgii wojsk angielskich, które, nawiasem mówiąc, rozpoczęły od sprowadzenia księcia Karola i mianowania go regentem, mocno naruszyło istniejącą do wybuchu wojny względą równowagę sił proangielskich i proniemieckich. Anglicy zdecydowanie zaczęli majoryzować przemysł i handel. Proangielski, a raczej angielski koncern „Société Generale” stał się nieomal wszechwładnym panem ekonomicznego życia kraju, mimo, że „chwiliowo” Anglicy pozostawiali sobie niepodzielne panowanie w Kongo Belgijskim.

Elementy proniemieckie straciły poprzednią bazę, ale tym niemniej szukały nowego oparcia bądź to wewnątrz kraju, bądź też za granicą. „Banque de Bruxelles” po wkroczeniu Aliantów rozpoczął wydawanie gazety o „demokratycznej orientacji”. Stojące poza nim grupy polityczne i działacze usiłowały narzucić kon-

takty z politycznie bliskimi sobie partiami we Francji, ale te wysiłki spełzły na niczym. Wtedy niedawni germanofile przeszli na stronę Anglików, pragnąc żarliwością w nowej służbie okupić dawne grzechy.

W jednolitym chórze śpiewającym hymny pochwalne na cześć Anglii — brzmiał dysonansem jedynie niezależny i wolny głos demokratycznych organizacji ludowych, które wzmacniały się i rozwijały w czasie walk z najeźdźcą, które czerpały natchnienie z bohaterstwa walk ludu radzieckiego. I największą troską nowego rządu, który zjechał wraz z armią brytyjską było zagłuszenie, zdławienie tego niezależnego głosu. Katolicki rząd, który potępił 2 września 1944 roku apel Narodowego Komitetu Oporu wzywający do walki przeciw Niemcom (zresztą najazutro po sukcesie patriotów belgijskich rząd zmienił opinię), rozpoczął kampanię przeciw niezależnym organizacjom patriotycznym i ich zbrojnemu ramieniu — partyzantom. Rząd zdecydował przede wszystkim rozbroić patriotów, aby tym swobodniej przeprowadzać swój reakcyjny program — zmniejszania praw i wolności ludowych. Partyzanci odmówili złożenia broni. Niemcy w owym czasie siedzieli jeszcze tuż, tuż na kanale Leopolda.

Kontrofensywa niemiecka pod Ardenami bardzo szybko miała dobieść, jał. dalece partyzanci mieli rację. Dowództwo alianckie zmuszone było szybko zaopatrzyć partyzantów w dodatkową broń i wysłać na front. Komuniści, którzy słusznie uważali się za ośro-

dek Ruchu Oporu, tym razem też stanęli w pierwszym szeregu. Na pierwszy apel poszli bić Niemców.

W okresie mego powrotu do Belgii sytuacja stawała się coraz to poważniejsza. Rząd kolportował prowokacyjne plotki, jakoby partyzanci przygotowywali zbrojne powstanie. Premier Pierre Cotte rozporządzał w tej akcji kłamstwa i insynuacji całym aparatem potężnej angielskiej propagandy. Dowództwo alianckie postanowiło, aby oficerowie nie wychodzili bez broni na ulicę, dając tym do zrozumienia, że powstanie ma być skierowane właśnie przeciwko Sojusznikom. Oficerowie zawodowi, zwłaszcza ci spośród nich, dla których wojna była jeszcze jedną odmianą sportu zarzucał belgijskim patriotom niewdzięczność. Niektórzy już nawet proponowali, aby skończyć z rozruchami i zrobić porządek. Oficerowie rekrutujący się z inteligencji technicznej i jak powiedzieliśmy na początku — bardziej demokratycznie nastrojeni, potępiali ingerencję angielskiej armii w wewnętrzne sprawy Belgii.

Wojska angielskie nadciągały do Brukseli. Czółgowa brygada rozbiła obóz na południowym przedmieściu stolicy. Wojska garnizonowe stopniowo przechodziły w stan pogotowia bojowego. Anglicy przygotowywali się do wojny ze swymi wczorajszymi sprzymierzeńcami zupełnie poważnie i „fachowo”. Sztabowcy nie zdecydowali się jednak uprzedzić żołnierzy o tej akcji. Zresztą nie tylko żołnierzom, ale i wielu oficerom nie szła w smak rola policjantów. Wyrażali oni głośno swoje niezadowolenie. Opowiadano mi nawet o wrzynie, jakie ma miejsce w poszczególnych oddziałach. W brygadzie czółgowej żołnierze przebiekali o nie wykonaniu rozkazu w wypadku, gdyby ich posłano do walki ulicznej, Oficerowie zmuszeni byli rzeczyć słowem honoru, że nie dojdzie do użycia broni. Doprowadziło to do swoistego układu, na mocy którego oficerowie zobowiązali się nie dawać tego rozkazu, aby żołnierzy nie zmuszać do niesubordynacji.

Tego pochmurnego dnia, w którym belgijscy patrioci wyszli na ulicę, Bruksela była dziwnie cicha i spokojna. Demonstranci posuwali się wolno, ustawieni w długi szereg — jak gdyby szli za trumną. Z rzadka rozlegały się okrzyki, ospale podchwytywane przez tłum.

(d. c. n.)